* ROGACZ STR. 5
* TAKA GŁUPIA ŚMIERĆ STR. 7
* SPIĘCIA STR. 8
* POLEMIKI O KLERZE CIĄG DALSZY STR. 12
* 100 TYSIĘCY DLA SPRZEDAWCY „KONTAKTÓW" STR. 16

UNIWERSYTET WARSZAWSKI BIBLIOTEKA Filia B-stara

KONTAKTY

27(556) 7 LIPCA CENA 1500

ANNA BRZUZE

Roszada w menażerii władzy

str. 4

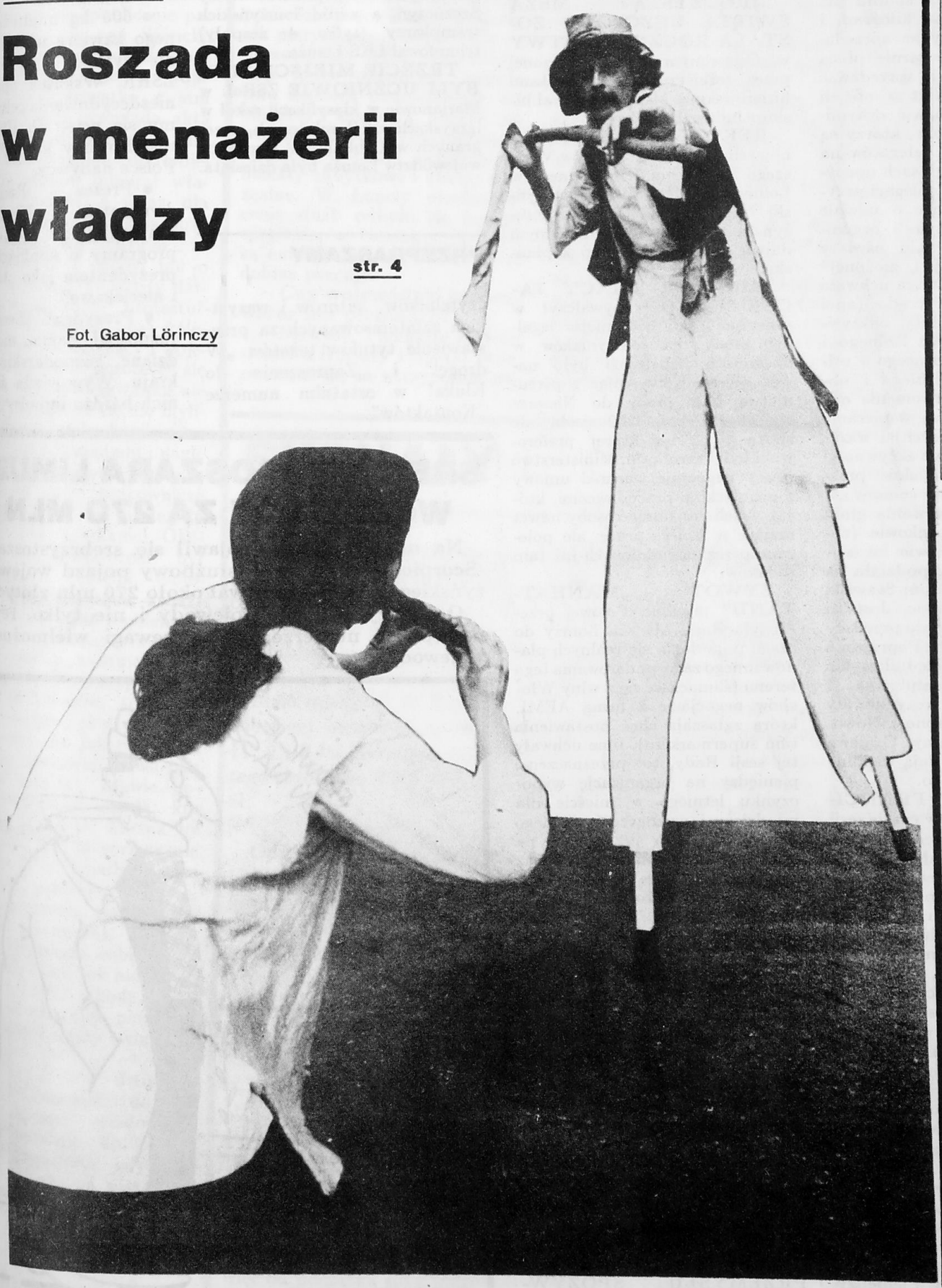

Fot. Gabor Lörinczy

MARIA TOCKA

Zemsta nietoperza

– On ignoruje nas i lekceważy nawet wojewodę! – oburza się Jarosław Kobyliński, przewodniczący Komitetu Strajkowego.

– On był przez nas wykopany. Lubił przepływ kadry, to i sam się tego doigrał – przypomina pracownica (zastrzegła nazwisko).

– On nigdy nie uznawał racji innych. Jego maksyma, to: „Ja tu rządzę" – uzupełnia Alina Pełszyńska.

– On zawsze rozdzielał ostateczne nagany nie wiadomo za co. Straszył – dorzuca Józef Danilczenko.

– On mści się na nas. To zemsta nietoperza – ujawnia prawdziwe źródło konfliktu jeden z pracowników (zastrzegł nazwisko).

cd. na str. 8-9

KONSZACHTY NAGRODY: KONTAKTY KONSZACHTY KONTAKTY KONSZACHTY

W NASTĘPNYM NUMERZE
piszą m.in.: Władysław Tocki o przewagach pana wojewody • Gabriela Szczęsna o życiu bez domu • Joanna Gospodarczyk o smutnym losie łomżyńskiej kamienicy i jej mieszkańców • Maria Tocka o strażnikach ryb. Ponadto: rozmowa z senatorem Lechem Koziołem, fotoreportaż „Made in bełt", TV na cały tydzień, krzyżówka za milion, 100 tysięcy dla sprzedawcy „Kontaktów".

PROBLEMAMI ROLNICTWA zajął się Sejmik Samorządowy województwa w czasie kolejnej sesji. W wystąpieniach oficjalnych i głosach w dyskusji przeważał pesymizm: magazyny są pełne zboża z ubiegłorocznych zbiorów, cena żywca spadła już poniżej 8 tysięcy za kilogram i są ogromne kłopoty ze sprzedaniem zwierząt, mleczarnie płacą mało i nie mają gdzie sprzedawać swoich wyrobów. Nikt z oficjeli nie potrafił przedstawić optymistycznej wizji rolników, którzy są w większości wśród delegatów na Sejmik. Przy kilku głosach opozycyjnych w dyskusji, delegaci przyjęli uchwały, mówiące o udziale gmin w programowym i organizacyjnym kształtowaniu oświaty rolniczej i „trudnej i złożonej" sytuacji rolnictwa. Druga uchwała adresowana jest do rządu (apel o preferencyjne kredyty, uaktywnienie Agencji Rynku Rolnego i ułatwienia dla wchodzącego w rolnictwo kapitału polskiego i obcego), wojewody (stworzenie odpowiedniego klimatu i wspieranie inwestycji przetwórczych) i wszystkich o podejmowanie aktywności gospodarczej w dziedzinie przetwórstwa. Pozytywnie oceniony został pomysł reaktywowania gmin w Bełdzie i Szczepankowie (zlikwidowanych w połowie lat siedemdziesiątych) oraz podziału na miejskie i wiejskie gmin: Stawiski i Wysokie Mazowieckie. Jest to już druga próba podziału przedsięwzięta przez te gminy. Poprzednio Rada Ministrów uwzględniła tylko wnioski Grajewa i Zambrowa. Z zamiarów podziału zrezygnowały Ciechanowiec, Jedwabne i Nowogród. Miasta i gminy Grajewo oraz Zambrów zachowają wspólne urzędy stanu cywilnego.

WOJEWODA FRANCISZEK ADAMIAK w czasie sesji Sejmiku Samorządowego jednym tchem zakwestionował: przeznaczenie pieniędzy na realizację zadań związanych z eksperymentem holenderskim w Turośli (pieniądze, które tam trafią, posłużą garstce rolników, a nie ogólnym interesom łomżyńskiej wsi), finansowanie prac przygotowawczych Zielonych Płuc Polski (eksperci przejadają tylko fundusze wojewodów, nie mogąc wyjść poza fazę przygotowań programu) i ocenę pracy urzędników administracji rządowej przez władze samorządowe, co miało być przedmiotem obrad wrześniowej sesji Sejmiku.

12,3 MILIARDA DOTACJI NIE OTRZYMAŁY GMINY łomżyńskie za ubiegły rok z budżetu centralnego. Ministerstwo Finansów nie przekazało dotacji, umarzając jednocześnie długi gmin wobec skarbu państwa. Pieniędzy nie dostały także gminy bez zobowiązań i te, które, np. płaciły przez kilka miesięcy nauczycielom z własnej kasy, czekając na refundację z budżetu państwa. Czternaście gmin zanotowało z tego powodu deficyt budżetowy w ubiegłym roku.

UROCZYSTĄ MSZĄ ŚWIĘTĄ UCZCZONA ZOSTAŁA ROCZNICA BITWY w Czerwonym Borze, stoczonej przez żołnierzy AK z wojskami hitlerowskimi. Mszę celebrował biskup Juliusz Paetz.

REKORDOWĄ ILOŚĆ, 35 nowych księży, absolwentów Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży, wyświęcił biskup łomżyński Juliusz Paetz. Diecezja Łomżyńska ma w okresie powojennym największą ilość powołań kapłańskich w kraju.

MINISTER PRACY JACEK KUROŃ wywalczył w ubiegłym roku 550 miejsc legalnej pracy dla łomżyniaków w Niemczech. Chętnych było nawet więcej. Korzystając z pśrednictwa biur pracy do Niemiec wyjechało około 200 osób, ale spoza listy, na której preferowani byli bezrobotni. Ministerstwo Pracy negocjuje warunki umowy z niemieckimi pracodawcami, którzy woleli zatrudniać osoby nawet mające w Polsce pracę, ale polecane przez zatrudnionych już tam rodaków.

ŻYWOT „MANHATTANU" przy ul. Polowej przedłużyła Rada Miejska Łomży do czasu pojawienia się realnych planów innego zagospodarowania tego terenu (ślimaczące się z winy Włochów negocjacje z firmą AEMI, która zgłaszała chęć postawienia tam supermarketu). Inne uchwały tej sesji Rady, to: przeznaczenie pieniędzy na organizację wypoczynku letniego w mieście dla młodzieży i wyznaczenie jednego z likwidowanych przedszkoli na kilka klas sześciolatków. Po raz kolejny Rada nie zdołała jednego dnia zrealizować porządku obrad.

TYLKO ROLNICY, KTÓRZY ZAKONTRAKTOWALI wysokoglutenową pszenicę mogą spokojnie oczekiwać tegorocznych żniw. Magazyny zakładów zbożowych zapełnione są zbożem z ubiegłorocznych zbiorów niemal w 80 proc.

GRUPA WYSOKICH RANGĄ FRANCUSKICH POLICJANTÓW odwiedziła Łomżę, Zambrów i Ciechanowiec. Spotkanie służyło wymienie doświadczeń (m.in. zwalczaniu narkomanii) i nawiązaniu współpracy na przyszłość (szkolenia łomżyńskich policjantów we Francji).

PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO w Łomży jest na liście kandydatów do szybkiej prywatyzacji wśród 400 wyróżniających się firm państwowych w kraju.

CENY W WYPOŻYCZALNI SPRZĘTU TURYSTYCZNEGO w Łomży: namiot (zależnie od wielkości) – 8 – 32 tysiące, plecak ze stelażem – 1400 – 4000, butla gazowa – 2000 – 8OOO, materac – 1600 – 3200, śpiwór – 4000, torba turystyczna – 1000 – 16OO, krzesełko – 1400, stolik – 1000, leżak – 1500. (Wszystkie ceny za dobę użytkowania). Kajak w stanicy w Morgownikach można wypożyczyć po 3000 zł za godzinę, a 15 tysięcy za dobę.

NOWE TELEFONY MAJĄ: Dom Inicjatyw Lokalnych w Łomży – 34-92 i Zarząd Wojewódzki Polskiego Czerwonego Krzyża – 160-374.

ŁKS ŁOMŻA NIE ZAGRA, niestety, w III lidze. Po remisie w Giżycku łomżyńscy piłkarze ulegli na własnym boisku drużynie Mamry 0:1.

OLIMPIA ZAMBRÓW WYGRAŁA piłkarską ligę juniorów w grupie łomżyńsko-ostrołęckiej. W podobnym towarzystwie wśród juniorów młodszych drugie miejsce zajęli piłkarze Wissy Szczuczyn, a wśród łomżyńskich trampkarzy (tylko 4 zespoły) triumfował ŁKS Łomża.

TRZECIE MIEJSCE ZDOBYLI UCZNIOWIE ZSRol. w Marianowie w klasyfikacji szkół w igrzyskach szkół rolniczych, rozegranych w Lublinie. W punktacji województw Łomża była dziesiąta.

PRZEPRASZAMY

czytelników, autorów i wszystkich zainteresowanych za przestawienie tytułów tekstów „W drogę!" i „Zaproszenie do Kluka" w ostatnim numerze „Kontaktów".

ZNAKI CZASU

• Sejm odrzucił wymag... większością głosów prezyd... kie weto. Według Konstyt... Lech Wałęsa powinien po... sać ordynację wyborczą. ... OKP rozważania możliwoś... dania mandatów senatorsk... co uniemożliwiłoby pracę p... mentu.

• „Ta awantura robi na ... wrażenie podpalania ogniska stodole pełnej siana, w ... rej wszyscy razem z kobie... i dziećmi mieszkamy", po... dział Jacek Kuroń o konfli... prezydenta z Sejmem.

• 200 ręcznych miotaczy ... zów UGŁ-200 użyła policja walkach z napastnikami na ... dle cygańskie w Mławie. R... szony tłum zranił dwóch p... cjantów, zdewastował kilka ... mów i samochodów. Cyga... uciekli z miasta.

• 600 kg najdroższego ... nego kawioru usiłował niele... nie wywieźć z Polski obywa... ZSRR. Wskutek opieszałości niezdecydowania celników ud... mu się uciec do USA. Na ... rekwirowany kawior nie ma Polsce nabywcy.

• Prezes Radiokomit... dwukrotnie w ubiegłym tyg... niu zdjął w ostatniej chw... programy o konflikcie sejmu prezydentem jako „tendencyj... i nieciekawe".

• Prezydent Lech Wał... rozpoczął nagłe, nie zapow... dziane, gospodarskie wizyty ... kraju. Wypowiada się podcz... nich bardzo impulsywnie.

SREBRZYSTOSZARA LIMUZYNA WOJEWODY ZA 270 MLN ZŁ!

Na ulicach Łomży pojawił się srebrzystoszary Ford -Scorpio. Jest to nowy służbowy pojazd wojewody łomżyńskiego, który kosztował około 270 mln złotych!

O limuzynie pana wojewody i nie tylko, reportaż następnym numerze pt. „Przewagi wielmożnego pana wojewody".

Rys. ZDZISŁAW ROMANOWSKI

KABARET

Od razu muszę przyznać, że mam dwie wady: lubię wiedzieć, co się wokół mnie dzieje i posiadam bardzo dobrą pamięć.

Oto 22 maja, w dniu ogólnopolskiego protestu „Solidarności" czytam w gazecie, że zdaniem zarządu „część odpowiedzialności za zaistniałą krytyczną sytuację ponoszą władze administracji rządowej i samorządowej oraz dyrektorzy przedsiębiorstw. Żądamy od pana wojewody, prezydenta Łomży i innych decydentów spotkania z komisjami zakładowymi i wyjaśnienia bolących nas jako związkowców problemów".

Już w tym momencie miałem wrażenie, że robi się ze mnie głupka. Bo co robił zarząd do tej pory? Przecież podczas słynnych spotkań publicznych, związanych z wotum nieufności wobec wojewody, publicznie padały zarzuty, że pan Sawicki, przewodniczący Oddziału bez przerwy przesiaduje u wojewody, który wszystko z nim ustala, a nawet przegląda akta personalne pracowników. Sam kiedyś zadzwoniłem do wojewody, to telefon odebrał właśnie pan Sawicki. A teraz, dla pozoru, skoro jest akcja krajowa, wciska się ludziom, że jest niezależny i chodzi mu o związek i ludzi. Już wtedy dałem głowę, że formę „protestu" uzgodnili dokładnie obaj koledzy, czyli przewodniczący i wojewoda. Taką, żeby „protest" się odbył, a wojewoda szwanku nie poniósł. I widzę, że się nie myliłem! Czekam, czeka bowiem na to spotkanie z komisjami i nagle czytam, że wojewoda zaprasza dyrektorów, rady pracownicze i związkowców, w środę 26 czerwca. Jest spotkanie! Okazuje się, że „inicjatorem" był „protestujący" Oddział. Wojewoda, zamiast wyjaśnić związkowcom „bolące nas problemy", albo odciąć się od zarzutu odpowiedzialności za „zaistniałą krytyczną sytuację", zasypuje pytaniami dyrektorów, spowiada ich na stojąco (kultury, panie Adamiak, bo jak pan chce, żeby pana szanowali, musi pan szanować innych), prawie pozazuje, otrzepując rączki, kto jest winny. Kabaret! Można by się pośmiać, ale to sprawy nie rozwiązuje. I to chciałbym wam powiedzieć, panowie. Myślicie, że pozoranctwem wykołujecie ludzi. Na trochę tak. Ale jak tak dalej będziecie robić przedziecie się sami, jak niedawno komuniści. I tylko szkoda, panie Sawicki, że zmarnuje pan przy okazji taki wspaniały związek.

Jan C.

(nazwisko do wyłącznej wiadomości redakcji, bo po co angażować siły obu panów na niszczenie mnie. A nuż zrobią coś wreszcie w tym czasie pożytecznego?)

TRZY PYTANIA DO...

do WIESŁAWY SZYMAŃSKIEJ, Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Łomży.

– Na ochronę zabytków zawsze brakowało pieniędzy. Czy reorganizacja służb konserwatorskich przyniesie poprawę sytuacji?

Wiesława Szymańska: – Od kilku miesięcy działa Państwowa Służba Zabytków, utworzona z pracowników dawnych Biur Badań i Dokumentacji Zabytków. Na czele tej konserwatorskiej „policji" stoi wojewódzki konserwator. Dawniej wykształceni pracownicy Biura wykonywali tylko prace dokumentacyjne i wydawali opinie, a wojewódzki konserwator samodzielnie podejmował decyzje. Teraz Państwowa Służba ma większą samodzielność i odpowiedzialność. Każdy pracownik merytoryczny odpowiada za poszczególny dział. Zatrudniliśmy radcę prawnego, inspektora nadzoru budowlanego, architekta i księgową. Służba ma większe prawa kontrolowania sytuacji, w jakiej znajdują się obiekty zabytkowe i zbiory muzealne. W Łomży przekształcenie służb odbyło się bardzo sprawnie, a tworzący ją ludzi są entuzjastami, z którymi się dobrze pracuje.

– Czy wojewódzki konserwator ma pieniądze?

– Niewiele. Pieniądze z Ministerstwa Kultury i Sztuki przeznaczone są na utrzymanie naszego biura i dofinansowanie niektórych remontów (do 23 proc. kosztów). Fundusze na ochronę dóbr kultury są w budżecie wojewody. Naszym zadaniem jest wskazanie, co i gdzie należy dofinansować. Obecnie przygotowujemy „Raport o stanie ochrony dóbr kultury w województwie". Dzięki tym pracom będziemy znali najbardziej pilne potrzeby. Każda gmina powinna mieć w swoim budżecie pieniądze przeznaczone na ochronę zabytków. Chcemy, aby ich wydawanie było planowane, pozbawione chaotyczności. Dlatego na razie nie nalegamy na szybkie wydatki. Udało nam się porozumieć z burmistrzem Jedwabnego, który zobowiązał się, w zamian za przygotowanie dokumentacji, odremontować dwór, w którym mieści się Ośrodek Kultury.

– Dawni właściciele zgłaszają się po odbiór kamienic, dworów. Czy straci Pani prawo kontroli nad przejętymi obiektami?

– Nie, ale znowelizowana w zeszłym roku ustawa o ochronie dóbr kultury jasno określa, że obowiązki utrzymania i konserwacji należą do właściciela. Użytkownik może zwrócić się o pomoc finansową do gminy. W grudniu ubiegłego roku uchwalono, że pieniądze przeznaczone na remonty obiektów, wpisanych do państwowego rejestru zabytków, są zwolnione od podatku. To duża pomoc dla właścicieli, którzy decydują się na odebranie swoich majątków.

SYGNAŁY

Pomysłem na bis jest decyzja proboszcza z Wizny, który oddał niepotrzebne już salki katechetyczne na pomieszczenia biblioteki gminnej.

* * *

Idzie młodość! W Zambrowie trzej bracia B. w wieku 11, 9 i 8 lat ukradli z otwartego autobusu PKS 800 tys. zł.

* * *

Od trzech miesięcy na ulicy Księżnej Anny nie świecą się lampy. Wszystkie interwencje mieszkańców w administracji spółdzielni mieszkaniowej i w elektorowni nie przyniosły skutku.

* * *

Płotek, przedzielający Aleję Piłsudskiego, postawiony przed przyjazdem Ojca Świętego do Łomży, teraz bardzo utrudnia życie mieszkańcom. Żeby pójść do sklepu na przeciwną stronę ulicy, trzeba obchodzić ogrodzenie 300 – 400 metrów. Zapobiegliwi zrobili w nim sporo dziur.

* * *

Na ulicach Łomży koczują już Rumuni z dziećmi.

KŁUSOWNICY

Zarządowi Okręgu PZW podlega 1650 ha wód. Dzierżawione wody są systematycznie zarybiane i kontrolowne. Szczególnie ostatnio w Narwi jest dużo płoci, bo na skutek ciężkich zim wymierał szczupak.

Niestety, zwykle znaczna część z młodego narybku często trafia w sieci kłusowników. Strażnicy przynajmniej raz w tygodniu wypływają na akcję. Z każdej wyprawy przywożą porzucony wcale niezły łup: 10 czerwca zebrali aż 21 sieci. Średnio można przyjąć, że jedno podniesienie sieci zawiera około 4 kilogramów ryby. Tak więc od początku roku kłusownicy ukradli ich kilka ton!

FENOMEN W BWA

„Świat, który Józef Gielniak stwarza w swych niezwykłych, zadziwiających linorytach, nie jest podobny do żadnego ze znanych nam światów. Zrodzony i powołany przez jedyną w swoim rodzaju wyobraźnię, nie przywodzi na myśl niczego, o co już kiedyś otarły się nasze oczy. Ten wyjątkowy twórca, którego bez wątpliwości określam mianem fenomenu wówczas, gdy widzi się go na tle całej współczesnej grafiki polskiej, idzie drogą wytyczoną przez wyjątkowo odrębną indywidualność, wrażliwość i sposoby reakcji.

Świat, który widzi, to świat poezji. Intymnej liryki, filozoficznej poetyki. To moment styku tego, co rzeczywiste z tym, co realne, abstrakcyjne. Jest to poezja emocji i poezja nie często ujawnionej intymności".

Tak o lirykach Józefa Gielniaka pisze Ignacy Witz. Mnie jego grafiki zadziwiają pięknem i niepokoją. Większość z jego prac nosi tytuł „Improwizacja" (sporo jest też bez tytułu) i istotnie, każda z nich jest jakby gorączkowym zapisem jakiegoś tworu wyobraźni. Zastanawiają i przerażają nieregularne cięcia. Układają się one z czasem w podobne, a czasami w bardzo różne, niepokojące motywy. Trudno określić, co „przedstawiają": wielkie spustoszenie, obecność jakiegoś nieokreślonego żywiołu, którego nie da się ani nazwać, ani opisać? Czy taki świat przerażał artystę, czy jest to jeden z obrazów jego podświadomości? Każda z prac mnoży pytania, pozostające bez odpowiedzi. A może odpowiedzi należy szukać w kolejnej grafice? Jest nią następna improwizacja. I choć inna, z wyrazistą, większą plamą pośrodku, tak samo niepokoi, jak poprzednia. Znów można dopatrywać się jakiegoś nerwowego ruchu, może ucieczki przed czymś strasznym, nie dającym się nazwać i nieznanym.

Praca przedstawiająca kulę ziemską (?) przestrzega przed niebezpieczeństwem i zagrożeniem z zewnątrz. A może jest to wnętrze człowieka i to, którego nie potrafi przewidzieć?

Frapujący jest motyw drzewa. Koronę wypełniają dziwaczne liście, inne rośliny z rozwartymi paszczami, czy może takie niesamowite owoce? Znów tajemnica i niepokój. Budowle z wielkimi murami i branami, „zamykają" w sobie na zawsze, ma się wrażenie, że kto dostał się tam do środka, już nigdy nie opuści tego miejsca. Tym pracom artysta nadał tytuł „Sanatorium". Tu należy przypomnieć, że Józef Gielniak, który w 1950 roku przyjechał do Polski z Francji (tam się urodził) ciężko zachorował na płuca i już do końca życia wiele razy przebywał w szpitalach i sanatoriach.

Prace Józefa Gielniaka do 18 lipca wystawia Galeria BWA w Łomży (ul. Polowa 19). (M)

Roszada w menażerii władzy

Sześć nazwisk dyrektorów mogło być napisanych odręcznie lub na maszynie. Listę przeznaczonych do zwolnienia wojewoda przekazał dyrektorowi wydziału. Mógł przy tym wykonać jednoznaczny gest: machnięcie ręką lub skierować kciuk ku dołowi.

Nagła zmiana

Zaczęła się 28 maja. Dyrektorzy wszystkich sześciu szkół rolniczych w województwie zostali zawiadomieni o spotkaniu w Urzędzie Wojewódzkim. Tematem miały być „sprawy kadrowe". Przecieków z Urzędu nie było. Następnego dnia wicewojewoda Jerzy Brzeziński wręczył dyrektorom szkół jednakowo brzmiące odwołania z zajmowanych stanowisk. Dyrektorzy poczuli się urażeni. W odwołaniach nie było słów wyjaśnienia decyzji ani podziękowania. Wicewojewoda ograniczył się do słów otuchy: „Jest to szansa zdobycia powtórnej akceptacji środowiska nauczycielskiego".

Nie był istotny fakt, że rok temu wszyscy dyrektorzy pomyślnie przeszli przez weryfikację zorganizowaną na polecenie ministerstwa. Najważniejszy dla władzy był wyścig z czasem. Wojewoda musiał zdążyć z roszadą kadrową jeszcze w maju, bowiem tylko w tym miesiącu można dokonywać zmian personalnych w szkołach. W ciągu roku szkolnego można zwalniać tylko dyrektorów ewidentnie naruszających prawo.

Wojewoda wyprzedził swoimi posunięciami działania posłów. W sejmie czeka na rozpatrzenie projekt ustawy o oświacie. Wśród proponowanych rozwiązań jest wymóg organizowania corocznych lub nieco rzadszych konkursów na stanowisko dyrektora. Mieczysław Bagiński z Wydziału Rolnictwa UW tłumaczy, że decyzja wojewody wyprzedziła i skróciła przypuszczalny rozwój wypadków: „Jeśli ustawa będzie uchwalona przed początkiem roku szkolnego, musiałyby się odbyć konkursy. Odwołując w maju wojewoda zyskał na czasie".

– Byłem zaskoczony i niemile zdziwiony. Nikt wcześniej nie sygnalizował moich uchybień. Nasza szkoła położona jest z dala od ośrodków władzy, może dlatego nic do nas nie docierało – mówi Kazimierz Nahajowski, dyrektor szkoły w Krzyżewie.

Podobnie myślą inni dyrektorzy. Spodziewali się innego rozstania z tą funkcją po kilku czy kilkunastu latach jej wykonywania. Dyrektor Marianowa, Marek Kaczanowicz wie, że będzie musiał odejść, bo ma za sobą przeszłość polityczną, której nigdy nie starał się ukrywać. Jednak dla Ministra Rolnictwa nie jest ona przeszkodą. Znając jego kwalifikacje został powołany przez ministerstwo na stanowisko wiceprzewodniczącego Krajowej Komisji Odwoławczej d/s Dyscyplinarnych przy Ministrze Rolnictwa.

Bez zmiany

Wiadomość o odwołaniu dyrektorów dotarła do większości szkół dopiero po wizycie Papieża. Wcześniej szkoły były zamknięte. 5 czerwca przyszły listy od wojewody, w których proponował trzy rozwiązania sytuacji. Rady Pedagogiczne mogły wskazać kandydata na dyrektora z własnego grona, mogły ogłosić konkurs lub zrezygnować ze swoich uprawnień. Wówczas wojewoda miałby prawo do zorganizowania konkursu. Dopiero w tych listach komisje zakładowe obu związków zawodowych: „Solidarności" i ZNP zostały powiadomione o decyzjach wojewody. Na wieść o odejściu dyrektora najszybciej zareagowały związki zawodowe w Marianowie, które wysłały protesty do wojewody.

„Test popularności", zorganizowany przez władze wojewódzkie pomyślnie zdali dyrektorzy pięciu szkół. Rady Pedagogiczne w Wojewodzinie, Zambrowie, Marianowie, Krzyżewie i szkole weterynaryjnej w Łomży wysunęły kandydatury poprzednich dyrektorów. Nie było kontrkandydatów. Jedynie w Niećkowie, gdzie dyrektor odchodzi na emeryturę, nauczyciele zdecydowali się ogłosić konkurs.

Test na zaufanie i akceptację przeszli wszyscy. Jedni mając za sobą niemal 100 proc. współpracowników, inni mogli policzyć własnych opozycjonistów.

Zmiana na lepsze?

W Zespole Szkół Rolniczych w Krzyżewie, dyrektor Nahajowski zdobył przychylność 13 osób, 10 stanęło w opozycji.

– Nie padł żaden konkretny zarzut pod moim adresem. Gdybym nie miał przeciwników, byłbym złym i nijakim dyrektorem. Wymagam punktualności i szacunku dla pracy, to może się niektórym pracownikom nie podobać – twierdzi dyrektor.

W Krzyżewie każdy każdego zna. Szkoła oddalona jest od siedziby gminy o kilka kilometrów, od większego miasta – kilkadziesiąt. Nauczyciele skazani są na przebywanie ze sobą przez cały czas. Mieszkają w ciasnych pokojach w Domu Nauczyciela. Są sfrustrowani. Czują się ciągle kontrolowani, sprawdzani. Niesnaski sąsiedzkie przenoszone są do szkoły.

Pracownicy, którzy chcą zachować anonimowość (bo boją się straty pracy) potwierdzają opinie dyrektora. Nie ma konkretnych zarzutów. Legitymacja partyjna dyrektora nie jest wielkim grzechem, bo „wtedy wszyscy funkcyjni musieli należeć do partii". Ci, co głosowali przeciw dyrektorowi chcą zamiany. Może nowa osoba wniesie ożywienie, poprawę? Nie mają swojego kandydata, ale przecież słyszą w telewizji, jak zachęca się wszystkich do przeprowadzania reform.

Dyrektor Nahajowski wie, co można byłoby zmienić w Krzyżewie. Stawia tylko jeden warunek: pieniądze. Bez nich szkoła umrze naturalną śmiercią. Nie ma chętnych do nauki, brakuje finansów na dojazdy do szkoły.

Rewolucyjna zmiana

Odgórne odwołania dyrektorów są formą terapii szokowej, która może przynieść oświacie dobre rezultaty. Takiego zdania są działacze nauczycielskiej „Solidarności". Wiosną tego roku na spotkaniu z Kuratorem Oświaty i Wychowania oraz przedstawicielami ZNP ustalili spis kryteriów oceniających pracę dyrektorów szkół. Wśród szczegółowych punktów są pytania o gospodarność, politykę kadrową, umiejętność kierowania zespołem ludzi. Dodatkowym kryterium weryfikacji jest granica – 30 lat pracy.

Weryfikacja kadry dyrektorskiej w szkołach jest konieczna, wiele szkół to hermetyczne środowiska, do których nie docierają żadne zmiany. Dyrektorzy mają w szkołach prywatne folwarki, nauczyciele są skrępowani więzami koleżeńsko-rodzinno-sąsiedzkimi, bo pochodzą z jednej miejscowości. Są to zbyt małe, dodatkowo sterroryzowane psychicznie grupy i nie stać je na samodzielne działania. Po przeprowadzeniu weryfikacji jest szansa, że przyjdą młodzi ludzie – mówi Jarosław Koszewski, przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" w Łomży.

Na razie delegatury kuratorium przeprowadzają prostszy wariant zamian. Obowiązuje kryterium wieku. Kto przepracował w oświacie 30 lat - musi odejść.

– Taki uproszczony sposób może zrobić wiele krzywdy. Wszystko przeprowadzone jest w pośpiechu. Nie ma czasu na przyjrzenie się pracy dyrektorskiej. Fakt, że ktoś długo pracuje nie może powodować automatycznego przekreślenia – mówi Koszewski.

Podobnie jak w przypadku szkół rolniczych, wszędzie obowiązuje pośpiech.

Mieczysław Bagiński jest zdania, że do corocznych weryfikacji dyrektorzy muszą się przyzwyczaić. Takie kontrole mogą zmusić do lepszej pracy.

Dyrektorzy myślą inaczej. Stresy, niespokojna atmosfera nie sprzyjają pracy. W projekcie ustawy o szkolnictwie jest propozycja zawierania kontraktów z dyrektorami na określony czas. Czy wojewoda Adamiak zechce zawrzeć kontrakt z uprzednio odwołanymi przez siebie dyrektorami?

Na Sejmiku Wojewódzkim nominacje na stanowisko dyrektorów wręczono czterem uprzednio zwolnionym osobom. Było uroczyście i podniośle. Trzy tygodnie wcześniej odwołania odbyły się w ciszy i bez świadków.

ANNA BRZUZ

KONTAKTY

BARTEK KRÓL

Rogacz

Od dziesięciu lat rozwiedziony, ale przecież nie sam. Przez moje mieszkanie przeszło sporo kobiet i wreszcie zatrzymałem się przy jednej. Ale filigranowa Teresa była żoną znanego poety i na razie nie miała zamiaru rezygnować z tego związku. Zresztą mnie też (po doświadczeniach) nie spieszyło się do ponownego małżeństwa.

Przychodziła (jej mąż często wyjeżdżał do różnych domów pracy twórczej) i była nie tylko nocą. Pilotowała wycieczki zagraniczne, albo czekała na mnie ze wspaniałą kolacją. Po mniej więcej roku daliśmy już sobie wszystko – zaczynało mnie to nużyć. Ale z drugiej strony nie wyobrażałem sobie zerwania.

Tak trwało do tamtego dnia. Piłem kawę w bufecie (przerwa w konferencji menadżerów), gdy nagle zauważyłem Ją. Szczupła szatynka o zielonkawych oczach i ruchach pełnych wytwornej gracji. To była Agata. Czy można się zakochać, mając lat czterdzieści, od pierwszego wejrzenia? Mnie się to zdarzyło. W dodatku z wzajemnością, bo jak mi potem wyznała, także mnie zauważyła. „Z ogromnym biciem serca". Na konferencji znalazła się zupełnie przypadkowo (a może nie ma przypadków), zastępując swoją przyjaciółkę, szefową pewnej firmy.

Po chwili już rozmawialiśmy. Tej nocy nie wróciłem do swojego mieszkania (nawet nie zatelefonowałem, by sprawdzić, czy jest Teresa i rzucić jej jakieś wytłumaczenie). Potem okazało się, że była, czekała. Nieważne.

Po trzech miesiącach wzięliśmy ślub z Agatą.

Ona też rozwiedziona (od trzech lat, mąż wyjechał i pozostał „za wodą") i 12 lat młodsza ode mnie. Mój syn z pierwszego małżeństwa właśnie dostał się na studia. Ona jeszcze bezdzietna. Pomyślałem: niczym wspaniała amfora czekała na moje, na nasze dziecko. Byłem bardzo szczęśliwy. W podróż poślubną pojechaliśmy na Wyspy Kanaryjskie pełne kwiatów i wiecznego lata. Kąpaliśmy się przy księżycu, szaleliśmy w hiszpańskich tawernach, przytuleni tańczyliśmy do rana.

Agata przy ciemnych mieszkankach tych wysp, ze swoją jasną cerą, platynowym odcieniem włosów, wzbudzała wszędzie męskie zainteresowanie. Po raz pierwszy w życiu byłem wściekle zazdrosny. Dotąd dziewczyny zabiegały o moje względy (pomijam stały związek z Teresą, niczym małżeństwo), teraz ja poczułem się zagrożony. Każdy chciał tańczyć z Agatą, chociaż przez chwilę trzymać ją w ramionach. A ona była chętna. Tłumaczyła mi: – Bartek, ja po prostu uwielbiam tańczyć!

No, cóż. W tym byli lepsi ode mnie. A potem byliśmy już tylko sami i morze podchodziło pod nasze okna.

Agata sprzedała swoją kawalerkę, zaczynaliśmy myśleć o budowie domu. To będzie wspaniała, „rodowa" siedziba, bo będziemy mieć dużo dzieci (tak, Agata też chciała). Urządzaliśmy przyjęcia, bywali u nas także X-owie, czyli Teresa ze swoim mężem, poetą. Poeta, czuły na kobiece wdzięki, oczywiście natychmiast zaczął adorować moją śliczną żonę. Nie zwracałem już na to uwagi.

– Nikogo tak nie kochałam, jak ciebie – zapewniała czule. Byłem więc spokojny.

Pracowała w polsko-francuskiej spółce, była tłumaczem. Od czasu do czasu wyjeżdżała („Rozumiesz, rozmowy handlowe"), a raz nawet była tydzień w Paryżu. Dzwoniła do mnie co wieczór: „Bardzo tęsknię..."

Ale od tego wyjazdu coś zaczynało mnie jednak żreć, drążyć, nie dawać spokoju. „Zatrzymałam się u Zosi, mojej kuzynki w Warszawie. Chciałam sobie coś kupić. Warszawa tańsza niż Paryż."

Znałem Zosię, miła blondynka, nauczycielka. Samotna. Zadzwoniłem do niej. – Zosiu, dwa dni temu Agata zostawiła u ciebie „Atlas samochodowy"? Zosia się zdziwiła. Nie widziała Agaty od pół roku. Waliłem w ścianę. Czułem, jak rosną mi rogi.

– Czemu mnie okłamałaś?! – wrzeszczałem.

– Nie okłamałam. To ona kłamie. Nigdy mnie nie lubiła. A teraz zazdrości mi ciebie. Przywiozłam jej perfumy „Coty". Była zawiedziona. Liczyła na „Chanel nr 5". Zemściła się.

Rogi szybko zniknęły. Uwierzyłem.

Wiosna. Postanowiliśmy pojechać na kilka dni do Zakopanego. Już czekał na nas pokój w pensjonacie, gdy okazało się, że muszę zostać. Lada dzień miały nadejść maszyny z Niemiec, mieli się też odezwać Włosi, zainteresowani firmą, no i jeszcze nieoczekiwane sprawy bieżące. Agata pojechała sama.

Rozmawialiśmy z sobą codziennie. Telefonowałem wieczorem. „Jest pięknie, ale smutno bez ciebie – mówiła – rzuć wszystko i przyjedź". Tłumaczyłem jej, że nie mogę, że jestem uwiązany. „Kocham cię i tęsknię", mówiła mi codziennie, całując słuchawkę.

Dlatego też, skoro w jednym dniu nadeszły maszyny wraz z ekipą, gdy przyjechali Włosi i nagle wszystkie bieżące sprawy się wyprostowały, stwierdziłem, że na dwa-trzy dni mogę pojechać do mojej ślicznej. Nie, nie powiedziałem jej o tym. To będzie niespodzianka.

Byłem na miejscu po południu. Zapytałem o żonę w recepcji.

– Państwo poszli na spacer – usłyszałem.

– Jestem mężem pani Agaty. Czy mogę poczekać w jej pokoju?

Dostałem klucz. Na krześle leżała męska koszula. W szafie wisiało ubranie. Kto to jest? Czy go znam? Ten cholerny poeta? Zawsze miała skłonność do „sztuk pięknych". Był mego wzrostu. Wymiar ubrania zgadzał się, ale może to być też zupełnie ktoś inny. Rogami zahaczałem sufit. Czułem się jak wściekły, bezsilny głupiec. Bezsilny? O, nie! Poczekam tu na nich. Rozprawię się. Uderzę ją w twarz. Dziwka. Nie, lepiej jego uderzę w twarz. Dziesiątki rozwiązań naraz. Nigdy nie przypuszczałem, że znajdę się w takiej sytuacji.

Co robić? Paliłem papierosa jednego za drugim. Trochę ochłonąłem. Zawsze podejmowałem szybkie i właściwe decyzje. Tym razem dostałem w łeb; miłość ogłupiła mnie zupełnie. Bo przyznam się (teraz już mogę), miałem i taką myśl, by odejść cicho, wrócić do domu i powitać czule moją Agatę, i modlić się, by nie odeszła ode mnie z tym swoim „ukochankiem". Szybko się jednak rozprawiłem z takim upadkiem. Ktoś zapukał do drzwi.

– Panie dyrektorze, może kawy? – właścicielka pensjonatu patrzyła na mnie ze współczuciem. A może tak mi się tylko zdawało? Patrzyła jakby w górę, na moje rogi.

– Tak, proszę i lampkę koniaku.

To była jedyna właściwa decyzja. Stałem w oknie i piłem koniak. W ogrodzie kwitły bzy, na trawniku leżał czarny pies. Giewont za lekką mgłą. Nagle na końcu zobaczyłem ich: tak, to był ten poeta. A co robi w tym czasie jego żona, moja filigranowa Teresa? Myśl o niej – jedyne ciepło w tym chłodzie. Zszedłem na dół, oddałem klucz („Niech pani nie mówi o mojej wizycie mojej żonie"), położyłem pieniądze. Wymknąłem się tylnym wyjściem. (Przedtem oddałem kieliszek i filiżankę, wysypałem popiół, działałem jak przestępca, zacierający ślady.

Z „Kasprowego" zadzwoniłem do Teresy.

– Kocham cię. Moje małżeństwo, to nieporozumienie. Przyjedź do mnie. Zawsze cię kochałem.

– A co się stało? – zapytała Teresa. – Znam cię bardzo dobrze.

– Nic się nie stało, po prostu zatęskniłem za tobą, nie mogę się od ciebie wyzwolić.

Chciałem za wszelką cenę, by przyjechała, nie mogłem być teraz sam. Nie mogłem też być z jakąś dziwką z bufetu. Kręciło się ich tu sporo.

– A może ja ci powiem, co się stało? Mój wspaniały poeta jest teraz z Agatą. Wreszcie dowiedziałeś się o tym. Bo ja wiedziałam od dawna. Wszystko sobie mówimy.

Wszystko? A więc o mnie też? Ze śmiechem tłumaczyła mi: jej małżeństwo z poetą, to są takie „niebezpieczne związki". Żeby nie było nudno. Bo każde małżeństwo, to nuda. A oni są już dziesięć lat razem. I nigdy się nie nudzą. Ze mną też jej już było nudno.

Moje rogi rosły powyżej Giewontu. To było pięć lat temu. Od tego czasu już nie pokochałem żadnej kobiety. Agata? Tak, jesteśmy razem. Mamy syna. Nawet trochę podobny do mnie. Domu dotąd nie zbudowaliśmy.

Fot. GABOR LÖRINCZY

NA DZIAŁCE

STOSOWANIE PREPARATÓW

PREPARAT KRZEMIONKI. Ważną zasadą jest stosowanie oprysku wszędzie tam, gdzie przed rozpoczęciem uprawy był stosowany preparat krowieńca. Ich łączne stosowanie daje dopiero dobre efekty.

Do oprysku najlepiej używać opryskiwacza, pod warunkiem jednak, że tego samego sprzętu nie można używać do oprysku preparatami chemicznymi ani myć detergentami. Roztwór preparatu sporządzamy, mieszając w ten sam sposób, co preperat krowieńca. Na opryskanie 1000 m2 trzeba sporządzić 10 l roztworu, używając 0,5 g preparatu (szczypta na końcu noża).

Preparat, działając wzmacniająco na rośliny, może być jednak stosowany tylko na rośliny silne i dobrze ukorzenione. Pierwszy oprysk wykonuje się przy wykształceniu przez rośliny pierwszych liści właściwych i przed rozpoczęciem szybkiego wzrostu. Po 2-4 tygodniach oprysk powtarza się. Preparat przyspiesza wzrost pędów i liści przed kwitnieniem; nie powinien być stosowany na rośliny kwitnące.

PREPARAT Z KOZŁKA służy również do ochrony roślin przed przymrozkami. Opryskujemy nim rośliny przed spodziewanym przymrozkiem wieczorem. Gdy nie ma wiatru skutecznie chroni rośliny nawet przy spadku temperatury do 6 stopni Celsjusza. Roztwór sporządzamy z 4 g preparatu w 5 l wody. Oprysk ten polecany jest również w chłodne i deszczowe dni lata dla roślin wymagających dużo światła i ciepła, jak: pomidory, kukurydza, fasola i inne warzywa owocowe obficie kwitnące. U zbóż poprawia sztywność słomy.

PREPARAT SKRZYPU zwiększa odporność roślin na choroby grzybowe, zwłaszcza w okresie pogody chłodnej i deszczowej. Do sporządzenia roztworu bierzemy 20 g preparatu na 1 l wody i gotujemy przez 20-30 min., po czym wywar należy odstawić na 24 godziny. Po tym czasie cedzi się go i dodaje 5 do 10 litrów wody. Wystarcza to do oprysku 100 m2.

Opryski wykonuje się kilka razy, powtarzając co 10-14 dni, sporządzając coraz rzadszy roztwór, aż do 20 g na 50 l wody. Zawiesina powinna mieć zabarwienie bladożółtozielone lub brązowe i charakterystyczny zapach skrzypu. Wywar można przechowywać przez dwa tygodnie.

FRANCISZEK ZIEMSKI

Informację o preparatach biodynamicznych uzyskać można w Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Łomży, ul. Poznańska, tel. 169-844 (u p. Mariana Zyska).

Bo zardzewiejesz

Z kierownikiem Wojewódzkiej Przychodni Społeczno-Lekarskiej w Łomży, lek. med. ROMUALDEM JANKOWSKIM – rozmawia ANDRZEJ TERKOWIAK.

– Kto do Pana trafia?

– Przede wszystkim młodzi ludzie, którzy uprawiają sport w klubach. Zgodnie z istniejącymi przepisami, w tzw. sposób zorganizowany można uprawiać sport po przeprowadzeniu badań kwalifikacyjnych. W zależności od stanu zdrowia lekarz wskazuje na tę dziedzinę sportu, która jest najbardziej odpowiednia i wiąże się z najmniejszym ryzykiem. Badania okresowe służą ponadto do systematycznej kontroli stanu zdrowia zawodników.

– A co z amatorami, który do klubu nie trafią?

– Mogą korzystać z porad i konsultacji Przychodni, jeśli posiadają skierowanie od lekarzy rejonowych. Również istnieje możliwość porad i badań w godzinach prywatnych.

– Mówi się zwykle, że sport to zdrowie. A potem czyta o przedwczesnej śmierci wielu wybitnych sportowców. Czy sport może być szkodliwy?

– Tak. Jeśli dopuszcza się do forsownych zajęć sportowych bez kontroli lekarskiej. Dotyczy to zwłaszcza osób z przewlekłymi schorzeniami i wadami, a również z gorączką i różnymi ogniskami zapalnymi. Poza tym często kalendarz treningów i zawodów powoduje, że bagatelizuje się te objawy u sportowców, a następstwa tego mogą być poważne.

– Choroba oznacza więc koniec ze sportem?

– Oczywiście, nie. Od pewnego czasu medycyna uważa, że aktywność ruchowa i odpowiednie, indywidualnie dostosowane ćwiczenia fizyczne mogą zapobiegać, a nawet leczyć pewne choroby i wady (np. nadciśnienie tętnicze, wady postawy, czy niewielkie wady wzroku). Również odpowiednio prowadzone zajęcia ruchowe po przebytych schorzeniach (zawałach, wylewach) skraca okres rekonwalescencji i przywraca tych ludzi do normalnego życia. Ważny przy tym jest stały nadzór lekarski i fachowy sposób prowadzenia zajęć sportowych.

– Czy wobec tego zwalniając dzieci z zajęć wychowania fizycznego nie wyrządza im się krzywdy?

– Całkowity zakaz uprawiania ćwiczeń fizycznych dotyczy bardzo niewielu uczniów. Inni, jeżeli są przeciwwskazania, powinni wykonywać ćwiczenia specjalnie dobrane, indywidualne, wykonywane pod nadzorem nauczyciela lub w grupach dyspanseryjnych. Uważam ponadto, że nie powinno się oceniać negatywnie uczniów mniej sprawnych, którzy nie są w stanie wykonać obowiązujących programem ćwiczeń. W ten sposób dzieci te karane są zarówno przez los, jak i nauczyciela, co ma wpływ na ich stosunek do zajęć fizycznych.

– Jakie wady rejestruje Pan najczęściej?

– Z moich obserwacji wynika, że dużo dzieci, zgłaszających się na badanie, posiada wadę postawy. Dotyczy to zwłaszcza skrzywień bocznych kręgosłupa, niewłaściwej budowy klatki piersiowej, sylwetki, stóp. Są to głównie wady nabyte i wiążą się z nieprzestrzeganiem podstawowych zasad higieny i profilaktyki. Przede wszystkim dzieci zażywają za mało ruchu na świeżym powietrzu, są przeciążone ciężkimi torbami i plecakami, noszą niewłaściwe obuwie, garbią się. Marzy mi się, aby nasze dzieci nie nosiły tak ciężkich tornistrów i plecaków, aby książki mogły pozostawać w szkole. Również należy dbać o właściwe obuwie (kapcie szmaciane przyczyniają się do powstawania płaskostopia). Przerwy międzylekcyjne powinny być wykorzystywane do zajęć ruchowych na świeżym powietrzu. W myśl zasady: ruszaj się, bo zardzewiejesz! I jeszcze jedno: nasza Przychodnia, w której można zasięgnąć opinii i porady lekarskiej co do stanu zdrowia i możliwości wykonywania wysiłków fizycznych, jest otwarta dla każdego.

– Dziękuję za rozmowę.

Powrót Marszałka

55 lat temu Szkoła Podstawowa w Wygodzie otrzymała imię Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dokument potwierdzający uroczyste nadanie został po dramatycznych wydarzeniach odnaleziony rok temu (pisaliśmy o jego historii w „Kontraktach" nr 5/90). Akt nadania wisi teraz na honorowym miejscu w szkole. W ubiegłym roku nauczyciele i radni zdecydowali się przywrócić imię przedwojennego patrona. Dyrektor, Katarzyna Koszewska, podkreśla słowo „przywrócenie".

– Jesteśmy prawdopodobnie jedyną w Polsce szkołą podstawową, która stara się o odzyskanie imienia Marszałka. Dlatego przez cały rok starannie przygotowywaliśmy dzieci do uroczystości szkolnych, które odbędą się 11 listopada.

Uczniowie z Wygody poznali sylwetkę patrona, odbyły się konkursy i quizy sprawdzające wiedzę. Siódmo– i ośmioklasiści pojechali na wycieczkę do Wilna. Zwiedzili również Lidę i Nowogródek. Towarzyszący im ksiądz odprawił w Kaplicy Ostrobramskiej nabożeństwo w intencji braterstwa polsko-litewskiego. Dzieci nawiązały znajomości z rówieśnikami z wileńskich szkół.

Szkoła w Wygodzie dysponuje bogatą biblioteką i filmoteką z pozycjami poświęconymi Piłsudskiemu.

We wrześniu nauczyciele planują wycieczkę do Lwowa i przygotowanie ekspozycji pamiątek historycznych, wypożyczonych ze szkolnych Izb Pamięci.

Kulminacyjnym punktem przywrócenia imienia patrona będzie poświęcenie sztandaru. Wśród zaproszonych gości spodziewany jest, m.in., prof. Henryk Samsonowicz, były minister edukacji, który z wielką życzliwością popiera starania szkoły. Być może przyjadą córki Józefa Piłsudskiego, mieszkające na stałe w Anglii i wnuczka, Joanna Onyszkiewicz.

Od kilku miesięcy szkoła prowadzi zbiórkę pieniędzy przeznaczonych na sztandar.

– Zaangażowanie rodziców i pomoc sponsorów przeszły nasze oczekiwania – mówi Jarosław Koszewski, przewodniczący Społecznego Komitetu Fundacji Sztandaru przy Szkole Podstawowej w Wygodzie. – Zamiast zwyczajowych prezentów dla nauczycieli rodzice przekazali pieniądze na sztandar. Swoje diety oddali członkowie komisji wyborczej z Wygody oraz radny z gminy Łomża.

Do apelu Komitetu życzliwie odnieśli się i wspomogli finansowo m.in. Zdzisław Uryn, firmy: „Inter-Acme", „Ir-Gra", „Wamex", Przedsiębiorstwo Przetwórstwa Rolno-Spożywczego w Budach Czarnockich, Bar „Leśny" w Wygodzie, sklep „Bagoga" w Łomży, „Gabriela" oraz Urząd Gminy i Gminna Spółdzielnia „SCh" z Łomży. Do grupy sponsorów dołącza również „Pewex" i „Inter-Commerce".

Nauczyciele, rodzice, mieszkańcy Wygody i uczniowie czekają na każdy odruch serca. Liczą na przychylność i pamięć absolwentów szkoły i tych, którym drogie są tradycje i kultywowanie przeszłości.

Wpłaty można przekazać na konto: Społeczny Komitet Fundacji przy Szkole Podstawowej w Wygodzie, nr 945268 – 172... – 132 – 3, Bank Spółdzielczy w Łomży.

Rys. Zdzisław Wójcicki

GABRIELA SZCZĘSNA

Taka głupia śmierć

Znali się prawie piętnaście lat. Odkąd przestali wspólnie pracować na budowach, widywali się rzadko, lecz zawsze wymieniali ukłony i pozdrowienia. 13 czerwca też spotkali się przypadkowo. Jeszcze po trzeciej wspominali dawne czasy przy piwie. W dwie godziny później 68-letni Aleksander Zawadka umierał na rękach swojego młodszego kolegi. 42-letni Bogdan Pawłowski sam zgłosił się na policję: „Popchnąłem go w czasie sprzeczki".

Aleja Wojska Polskiego ciągnie się aż do „Jezioran". Dzielnica nie ma najlepszej opinii. Policja wie, co mówi. Zambrowianie z tej części miasta znają tu każdy kamień. Ludzi też. Choćby z widzenia. Pawłowski był obcy, Zawadka – swój. Spokojny, pracowity. „Aż za bardzo". Chociaż już od kilku lat był emerytem, nie usiedział spokojnie bez pracy. Zawsze gdzieś dorabiał. Z sąsiadami żył w zgodzie. „Porządny chłop".

– Każdy gdzieś umiera, na każdego przychodzi pora – mówi starszy mieszkaniec „koszarowych" bloków. – Na niego śmierć czekała blisko domu. Przywlokła się za nim po te pięć tysięcy. Taka głupia śmierć.

Tego czwartku Bogdan Pawłowski, jak zwykle rano, szykował się do pracy. Dojeżdżał do Wysokiego, na budowę. Fajrant, on i koledzy, uczcili przy butelce. Po czternastej wrócił do Zambrowa, ale jeszcze nie do domu. Kupił dwa piwa i wybrał się do kolegi. Czas nie naglił, więc po wizycie rozsiadł się na ławce przy bloku. Znów zafundował sobie piwo. Gdy wychodził ze sklepu natknął się na Mirka, więc go poczęstował. Niespodziewanie pojawił się Aleksander Zawadka. Przywitali się. Nie widzieli się dość długo, więc było o czym pogadać. Chcąc się zrewanżować, następne piwo „postawił" starszy kolega. Wypili je we trzech. Mirek pożegnał się i odszedł. Za to tamci nie spieszyli się nigdzie. Postanowili przenieść się do „Jubilatki". Pawłowski nie chciał naciągać kolegi na wydatek, więc zaproponował zrzutkę, dając od siebie pięć tysięcy z kawałkiem.

Weszli do restauracji. Pawłowski zamówił dwa piwa, Zawadka poprawił na trzy. Kelnerka znała obu z widzenia.

– Przyniosłam butelki – mówi. – Byli podpici. Wiedząc z doświadczenia, że mogą być kłopoty z rachunkiem, od razu zapytałam, kto płaci. Pawłowski wskazał na Zawadkę. Ten bardzo się zdziwił. Natychmiast wstał od stolika. Wsunął rękę do kieszeni, odwrócił się i wolnym krokiem poszedł prosto do wyjścia. Pawłowski wybiegł za nim. Coś do niego mówił, ale już nie zwracałam na nich uwagi.

Na tarasie „Jubilatki" Pawłowski, widząc, że z piwa nici, upomniał się o zwrot zrzutki. Zawadka odpowiedział mu krótko: „Nie mam", po czym bez tłumaczenia odwrócił się i odszedł.

– Zastanowiłem się chwilę i pomyślałem, żeby pójść do jego żony – mówi Pawłowski – i żeby przy niej oddał mi pieniądze.

Ruszył w stronę bloku, w którym mieszkali Zawadkowie. Jednak nie wszedł do ich mieszkania. Gdy był na schodach ktoś powiedział mu, że Zawadkowa siedzi właśnie na ławce przed blokiem. Zawrócił. Kobieta zajęta była rozmową z jakimś znajomym. Nie podszedł do niej, nie chciał teraz jej o tym mówić. Postanowił przyjść później. Blisko Zawadków mieszka siostra. Miał zamiar poczekać u niej na sposobną chwilę rozmówienia się z żoną kolegi.

Po drodze natknął się na Romka. Ten czekał właśnie na kumpla, z którym wybierał się na ryby. Pawłowski zatrzymał się. Zaczęli rozmawiać o wędkowaniu.

– W pewnej chwili przeszedł obok nas starszy mężczyzna – mówi Romek. – Pawłowski natychmiast się do niego odwrócił. Słyszałem wyraźnie, jak go zapytał: „Masz te pieniądze dla mnie? Ile czasu będziesz oddawał?". Szli obok siebie, w stronę bloku 49 c. Żaden się nie zataczał, żadnej szarpaniny. Nie interesowałem się, o co chodzi. Usiadłem na motorze tyłem do bloków i zabrałem się do szlifowania spławika. Nie słyszałem żadnej kłótni, żadnych krzyków.

Gdy Romek odwrócił głowę, Pawłowski i Zawadka stali przy szczytowej ścianie budynku, na chodniku, koło słupa.

– Naraz zobaczyłem, jak ten starszy powoli cofa się do ściany. Zawadził o coś piętami i nagle upadł do tyłu, na plecy, uderzając głową o ścianę. Pawłowski podszedł do niego. Ukląkł. I nagle krzyknął: „Ludzie, ratujcie! Pogotowie!".

Natychmiast zrobiło się zbiegowisko. Na ten moment nadeszła siostra Pawłowskiego. Brat trzymał na kolanach głowę Zawadki. Gdy się do nich przepchnęła, powiedział: „Chyba go zabiłem".

– Mówił, że nie chciał tego zrobić, że poszło o pieniądze, które tamten był mu winien i nie chciał oddać. Z nerwów go pchnął, a ten upadł – mówi siostra.

Dzieci też wszystko słyszały i były tu najszybciej. Ewa z Joasią grały „w gumę". Dobrze pamiętają, co mówił pan Pawłowski: „Boże, co ja zrobiłem?! Ty głupku, po co mi zabierałeś pieniądze?!". Ewelina pognała do dziadka, by wezwał pogotowie.

Lekarka stwierdziła: mężczyzna jest nieprzytomny, z lewego ucha cieknie krew.

W dwadzieścia minut później Aleksander Zawadka zmarł.

Na miejscu tragedii policjanci znaleźli trzy ciemnobrunatne plamy i guzik. Nic więcej.

Około dziewiętnastej w mieszkaniu Bogdana Pawłowskiego zjawiła się jego siostra. Ona pierwsza opowiedziała o wszystkim bratowej.

– Miał wrócić do domu o piątej, szóstej – mówi ta, zaskoczona tym, co się stało. – Mąż pije bardzo mało. Po wódce nie jest agresywny. Przeważnie kładzie się spać. Zwykle nie ma przy sobie większej gotówki; 30-50 tysięcy. Nie wiem, czy ktoś był mu winien pieniądze, ale on sam nie miał długów.

Pawłowscy są rodzicami pięciorga dzieci. Ona zarabia około 900 tysięcy miesięcznie.

Sekcja zwłok ustaliła przyczynę zgonu Aleksandra Zawadki: uraz czaszki połączony ze złamaniem kości sklepienia i podstawy czaszki.

Bogdan Pawłowski został tymczasowo aresztowany jako podejrzany o spowodowanie śmierci Aleksandra Zawadki. Podczas przesłuchania przyznał się do pchnięcia starszego mężczyzny, lecz zapewnił, że nie zrobił tego umyślnie.

Od ich rozstania pod „Jubilatką" minęło pół godziny, gdy musiał przerwać rozmowę z Romkiem. Natychmiast upomniał się o pieniądze, ale Zawadka „tylko coś mamrotał pod nosem".

– Nie mogłem zrozumieć, co on mówi. Lewą ręką złapałem go za przedramię i powiedziałem, żeby mi zwrócił składkę, bo powiem jego żonie. Wtedy on chwycił mnie za przegub ręki i mocno ścisnął. Wyszarpnąłem się. Przewrócił się. Upadł na wznak, na plecy. Nie wiem, czy uderzył głową w chodnik, czy o ścianę bloku.

W tym miejscu Pawłowski zmienił wcześniejsze wyjaśnienie. Mówi: – Nie popchnąłem go.

Zawadka był silny. „Miał mocne ręce". Kiedyś nawet próbowali się „na rękę".

Wdowa nie może darować sobie, że zostawiła wtedy męża przed sklepem.

– Mieliśmy już wracać, a on mówi: „Idź, czekam tu na jednego gościa". Powiedziałam, żeby potem zaraz szedł do domu. Wróciłam sama, ale nie od razu weszłam do mieszkania. Usiadłam na ławce przed blokiem, żeby trochę odpocząć. Jestem bardzo chora i źle cię czułam.

Z sąsiadami nie rozmawiała długo. Nagle usłyszała krzyk, że umiera człowiek. Wszyscy biegli w stronę tej szczytowej ściany. Zerwała się i ona, daleka od myśli o najgorszym.

– Nogi się pode mną ugięły. Pawłowski trzymał jego głowę i mówi do mnie: „Popchnąłem go. Zabrał mi pieniądze i nie chciał oddać". Tak powiedział: „Popchnąłem". Za co to nieszczęście? Przecież mógł przyjść do mnie. Oddałabym.

Ale nie bardzo w to wszystko wierzy. Jej mąż nigdy nie miał długów, nikt nigdy nie upominał się u niej o pieniądze.

Pawłowskiego Zawadkowa zna jeszcze z jego kawalerskich czasów. Od dawna nie przychodził do ich mieszkania, ale wiedziała, że mąż kiedyś z nim pracował, że się czasem spotkali. Nic nie wie o tej rodzinie.

Podczas wizji lokalnej Bogdan Pawłowski podtrzymał swoje wyjaśnienie: nie popchnął Zawadki, lecz mu się wyszarpnął.

Zawadkowie sprowadzili się do Zambrowa 25 lat temu.

– Czy musiał tutaj tak umrzeć? – pyta wdowa.

Imię i nazwisko podejrzanego zostało zmienione.

Rys. ZDZISŁAW WÓJCICKI

spięcia

Odłam NSZZ „Solidarność" RI posła Kraszewskiego otrzymał lokal na siedzibę Zarządu w gmachu Urzędu Wojewódzkiego. Wcześnej wojewoda przyjął pod dach Urzędu Oddział NSZZ „S" w Łomży. Jest to ze wszech miar uczciwe stawianie sprawy: chłopi wreszcie przestaną głupio ględzić, że ich związek jest chłopski, a robotnicy, że robotniczy.

* * *

Absolwenci ogólniaków, pozbawieni zasiłków dla bezrobotnych, rozglądają się, gdzie by tu się jakoś zaczepić. Może będziemy w stanie choć trochę im pomóc, przekazując rady psychologów poradni dydaktyczno-zawodowych. Jeżeli lubisz pogadać, lecz nie przepadasz za słuchaniem – możesz zostać księdzem. Jeżeli lubisz pogadać i wypić – może być z ciebie tęgi dziennikarz. Jeżeli wolisz tylko wypić – postaraj się zostać jakimś podrzędnym kierownikiem.

Jeżeli nie masz jeszcze wykrystalizowanych upodobań, załóż organizację kontestacyjną lub wstąp do istniejącej. Za kilka lat będziesz kombatantem walki o nowe i wszystko stanie przed tobą otworem!

* * *

Na pierwszej (po objęciu urzędu) konferencji prasowej wojewoda zapowiedział ostrą walkę ze spółkami nomenklaturowymi. Wymienił kilka z nich, dla okrasy dodając nazwiska nomenklaturowych udziałowców. Minęło kilka miesięcy, a do Prokuratury Wojewódzkiej, mimo jej prasowych apeli (publikowanych także dwukrotnie w „Kontaktach"), nie wpłynęło żadne zgłoszenie o nomenklaturowym przestępstwie. Czyżby język giętki powiedział prędzej, niż pomyślała głowa?

* * *

Niedawno codzienne gazety regionu doniosły, że w Łomży przeciwko prezesowi Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej protestował, wystawiając pikietę, łomżyński KPN. „Łomżyński KPN", przynajmniej ten w pikiecie, to jeden członek i czterech-pięciu młodzieńców, których członek (zarazem szef komórki KPN w Łomży) określił mianem „sympatyków" KPN. Nie tylko historia odejmuje szczudła wielkim karłom. Rzetelna informacja także.

dokończ. ze str. 1

Konflikt Zakładów Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Goniądzu z burmistrzem trwa od początku roku. Burmistrz miasta, Zdzisław Studniarek, poprzednio cztery lata dyrektorował Zakładom. W tym okresie zapracował sobie na liczne, niekoniecznie pochlebne, przydomki. Jego styl i metody pracy, traktowanie ludzi, stosunek do pracowników do dziś dobrze pamiętają ci, którzy mieli z nim do czynienia. Jego rządy skończyły się odwołaniem ze stanowiska, co wymusiła powszechnym strajkiem załoga.

– To nie tylko my go wylaliśmy – przypomina jedna z pracownic (zastrzegła nazwisko) – podobnie przecież było w STW-u w Mońkach, w GS-ie w Goniądzu, w GS-ie w Knyszynie.

Przez pół roku Zbigniew Studniarek nigdzie nie pracował, aż w wyniku czerwcowych wyborów został burmistrzem.

W tym czasie załoga ZGKiM poszukała sobie nowego dyrektora. Został nim Zygmunt Jurewicz. Burmistrz zaś nie od razu zainteresował się swoim poprzednim zakładem.

– Umowy na ubiegły rok były wcześniej pozawierane, więc realizowaliśmy je jakby z rozbiegu. Stosunki z burmistrzem układały się raczej poprawnie – mówi dyrektor.

Czasami docierały do Zakładów plotki, że burmistrz twierdzi, iż gmina utrzymuje ZGKiM. Jednak nikt specjalnie nie zwracał na to uwagi. Wszyscy pracownicy mieli świadomość, że sami zarabiają na swoje etaty i mają absolutną niezależność finansową.

Prawdziwa wojna zaczęła się 24 stycznia 1991 r., kiedy to Zarząd Gminy analizował sytuację kadrową Zakładów. Zaskakujący jest fakt, iż owej analizy dokonał zaocznie, bowiem na posiedzenie nie był zaproszony ani dyrektor, ani nikt inny z pracowników Zakładu. Wkrótce jednak okazało się to powszechnie stosowaną praktyką. Na styczniowym posiedzeniu Zarząd podjął jednogłośnie uchwałę o obniżeniu zatrudnienia o 15 etatów (pracowały wówczas 42 osoby) oraz o odwołaniu z dniem 30 stycznia dotychczasowego dyrektora.

Dyrektor, nie wiedząc, że ma być odwołany, w oparciu o ustawę o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych, starał się o przekształcenie Zakładów w spółkę. Propozycję tę poparło trzydziestu pracowników. Do spółki pragnęli wejść również trzej udziałowcy z zewnątrz z wkładem po 10 tysięcy dolarów każdy. Zwrócił się o zgodę do Zarządu Rady. Jednakże zamiast poparcia, dyrektor oraz jego czterej pracownicy biurowi, otrzymali wypowiedzenia z pracy. Decyzja ta wywołała natychmiastowy protest Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność", która 1 lutego ogłosiła pogotowie strajkowe.

„Podjęte przez burmistrza działania, noszące charakter represyjny w stosunku do pracowników administracji, były odpowiedzią na wniosek dyrektora i zebrania ogólnego załogi w sprawie wyrażenia zgody na przekształcenie Zakładów w spółkę (...). Sytuacja ekonomiczna Zakładów nie uzasadnia tej decyzji. Podjęte przez Zarząd i burmistrza działania przypomniały załodze o wydarzeniach sprzed roku. Jesteśmy przeświadczeni, że ze względu na osobiste animozje niektórych osób, chęć odegrania się – ma cierpieć dobro ludzi oraz niszczeć zgromadzony w zakładzie majątek", pisali członkowie KZ w piśmie z prośbą o interwencję do Franciszka Adamiaka, wojewody łomżyńskiego i Marka Sawickiego, przewodniczącego Oddziału NSZZ „S" w Łomży.

Poinformowane o pogotowiu strajkowym władze Goniądza nie zareagowały. Żaden z członków Zarządu nie pofatygował się do ZGKiM, nikt nie chciał rozmawiać z protestującymi. W tej sytuacji, w trzy dni później, Komisja Zakładowa uprzedziła burmistrza o powołaniu komitetu strajkowego i podjęciu decyzji przeprowadzenia w dniu 4 lutego czterogodzinnego strajku ostrzegawczego. Strajk miał być poparciem wniosku załogi o przywrócenie na stanowisko dyrektora Zygmunta Jurewicza.

Następnego dnia doszło do negocjacji między zwaśnionymi stronami. Uczestniczyli w nim mediatorzy z Łomży. W wyniku rozmów jedna strona zdecydowała się na zawieszenie akcji strajkowej, a druga na cofnięcie uchwały z 24 stycznia.

Na najbliższym posiedzeniu Rady, na które tradycyjnie nie został nikt poproszony z ZGKiM, podjęto uchwałę nr 49. Burmistrz w piśmie do Zakładów informował, iż dotyczy ona sprywatyzowania. Odpisu uchwały dyrekcja nie otrzymała. Trzy miesiące później okazało się, iż odnosi się ona do „przekazania zadań własnych gminy w zakresie opieki społecznej Ośrodkowi Pomocy Społecznej". Nie ma więc żadnego związku z ZGKiM. Oszukani pracownicy ciągle wierzyli, że w oparciu o nią zostaną sprywatyzowani. Tym bardziej, że kolejna uchwała, również z 8 lutego, zobowiązywała Zarząd Gminy do przygotowania koncepcji przekształcenia ZGKiM.

Tymczasem odbyły się kolejne posiedzenia Rady, oczywiście bez udziału dyrekcji ZGKiM. O koncepcjach przekształceń Zakładów nikt nic nie mówił. Burmistrz zaś dokuczał Zakładom w inny sposób. Od lutego przestał zlecać im różne prace i nie informował o przetargach na wykonywanie robót. Prace na swoim terenie powierzał wykonawcom spoza gminy.

Zemst
nietoper

MARIA TOCKA

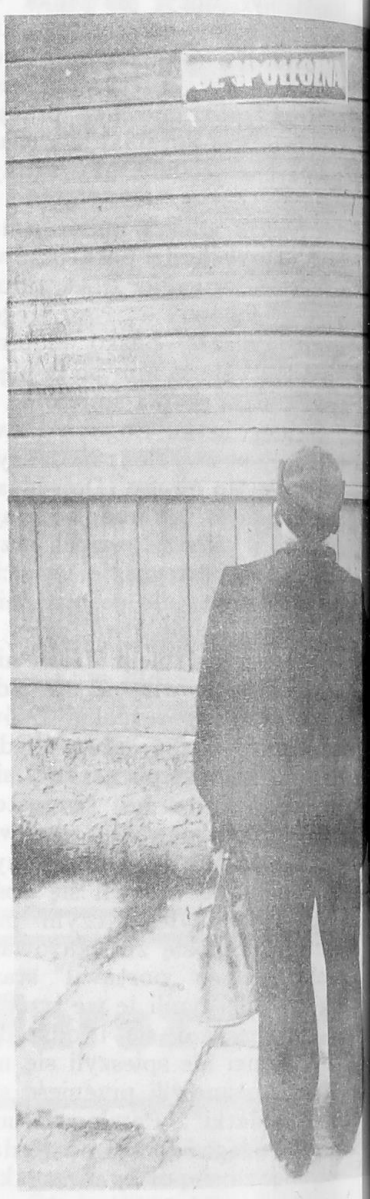

– Burmistrz przestał zlecać nam roboty budowlane – mówi Stanisław Zajkowski, główny księgowy. – To jest sabotaż. On jest organem założycielskim, a innym przedsiębiorstwom powierza naszą pracę. My zaś musimy szukać jej w innym województwie.

Zaniepokojona przedłużającym się procesem prywatyzacji załoga, tudzież brakiem pracy na własnym terenie, kolejnym pismem przypomniała się Radzie. Sądziła bowiem, że najbliższe posiedzenie przyniesie jakieś decydujące rozwiązanie. Niestety, po raz kolejny została zignorowana. Jednoznacznie odczytała, że jest to zemsta burmistrza. Nie chciała już dłu-

emsta toperza

MARIA TOCKA

mocy uchwały nr 65 burmistrz zaczął ją od zmniejszenia zatrudnienia do 17 etatów.

Znów powiało strachem. Czy reorganizacją należy nazywać redukcją zatrudnienia? Czy zamierzone zwolnienia nie dotyczą co najmniej 10 proc. załogi i nie są zwolnieniami grupowymi?

Podobne niepokoje towarzyszyły wicewojewodzie Jerzemu Brzezińskiemu, bowiem postanowił wstrzymać wykonanie powyższej uchwały i wszczął postępowanie administracyjne w celu wyjaśnienia, czy jest ona zgodna z przepisami prawa.

Obrazek w ZGKiM powtarza się sprzed kilku miesięcy. Pogotowie strajkowe trwa. Do protestujących ani burmistrz, ani żaden członek Rady nie przychodzi na rozmowy. Przewodnicząca Rady, Zdzisława Pełszyńska, w piśmie z dn. 4 czerwca przestrzega pracowników: „Rada postanowiła nie przyjmować żadnych argumentów zastraszania strajkami (...). Kontynuowanie strajku w ZGKiM przyspieszy podjęcie uchwały o likwidacji obecnego zakładu i powołaniu nowego na innych zasadach".

– To Rada podejmuje uchwały, nie ja. Dążymy do demokracji – bronił się przed moimi pytaniami Zdzisław Studniarek. – Ja tylko od ludzi żądam pracy. Nie będę niczego wyjaśniał – wyrzucał z siebie nerwowo.

– Jak Studniarek nie pozwoli nam spokojnie pracować, od poniedziałku zrobimy okupację urzędu – zagroził Adam Jędrys, przewodniczący KZ „S".

Raz jeszcze władze wojewódzkie zdecydowały się na pojednanie zwaśnionych stron. W roli mediatorów wystąpili: Wanda Orłowska, delegat pełnomocnika rządu, Jerzy Brzeziński, wicewojewoda, Stanisław Grodzki, pełnomocnik wojewody do spraw przekształceń własnościowych, Sławomir Zgrzywa, wiceprzewodniczący Zarządu Oddziału „S" w Łomży. Niestety, na wcześniej zaplanowane spotkanie z zainteresowanych przyjechali tylko przedstawiciele ZGKiM-u. Zabrakło burmistrza i członków Rady.

Raz jeszcze pracownicy ZGKiM wykazali dobrą wolę. Ze strajkiem wstrzymają się do nadzwyczajnej sesji Rady (zobowiązała się ją zwołać Wanda Orłowska, delegat rządu), na której postarają się przekonać radnych, by zechcieli przeorganizować zakład w przedsiębiorstwo.

Argumenty finansowe przemawiają za nimi. W ciągu pięciu miesięcy zrealizowali 72 procent rocznego planu przychodów. Boją się jednak ciągle „zemsty nietoperza", który, mówią, załatwia osobiste porachunki.

Póki co, pogotowie strajkowe trwa.

Fot. GABOR LÖRINCZY

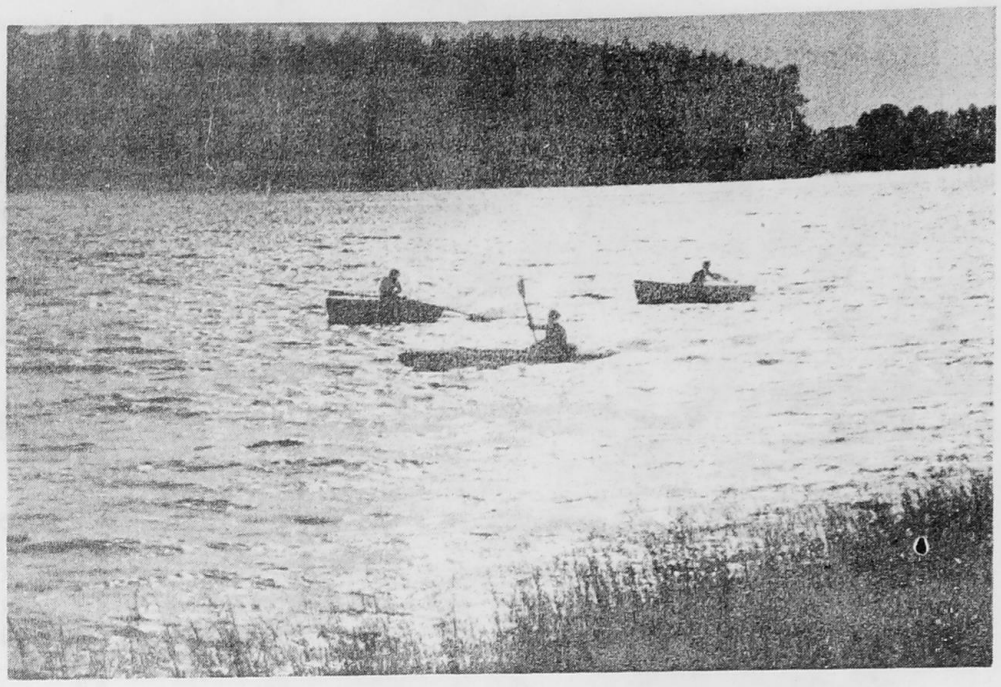

Gdzie na wczasy?

ALICJA FILIPKOWSKA, Grajewo: – Nie wyjeżdżam na urlop, bo mam za mało pieniędzy.

MARIA PATALON, Kolno: – Wyjeżdżam tam, gdzie najtaniej, czyli do rodziny na wieś.

LEOKADIA HARASIMOWICZ, Grajewo: – Nie wyjeżdżam, bo brakuje nam pieniędzy. Dzieci zostają w mieście.

IZABELA KUCZYŃSKA, Grajewo: – Wyjeżdżam w sierpniu do siostry, do Ostródy. Wczasy z rodziną są najtańsze.

BARBARA MIECZNIKOWSKA, Łomża: – Jadę pod namiot.

ZYGMUNT PIAŚCIK, Łomża: – Wydamy na wakacje nasz półroczny fundusz rodzinny. Dzieci jadą na kolonie, my potem na wczasy.

WANDA WOJNO, Wysokie Mazowieckie: – Jeszcze nie zaplanowałam urlopu.

GENOWEFA WOŹNA, Łomża: – Nic nie przygotowałam.

ZYGMUNT RAMOTOWSKI, Łomża: – Nigdzie nie wyjeżdżam.

GRAŻYNA KWIATKOWSKA, Grajewo: – Nie wyjeżdżam, bo nie mam pieniędzy.

KRYSTYNA GRYGUC, Łomża: – Na wakacje wyjeżdżam do rodziny, nad jeziora.

MONIKA SZAJEWSKA, Łomża: – Mam niewiele pieniędzy, więc planuję krótki urlop na działce. Dziecko pojedzie z dziadkami na Mazury.

ANNA BOROWSKA, Grajewo: – Uzbierałam na dwutygodniowe wczasy nad morzem. Resztę urlopu spędzę w domu i na działce. Dzieci będą u dziadków na wsi.

JERZY SZADKOWSKI, Zambrów: – Oboje z żoną lubimy wyjazdy w góry. W tym roku stać nas na tydzień w Krynicy Górskiej.

WACŁAW CWALINA, Wysokie Mazowieckie: – Cały urlop spędzę na działce. Najlepiej odpoczywam wśród kwiatów. Zresztą mój wiek nie pozwala na długie i dalekie wyjazdy.

Odpowiedzi zbieramy od przypadkowych abonentów telefonicznych.

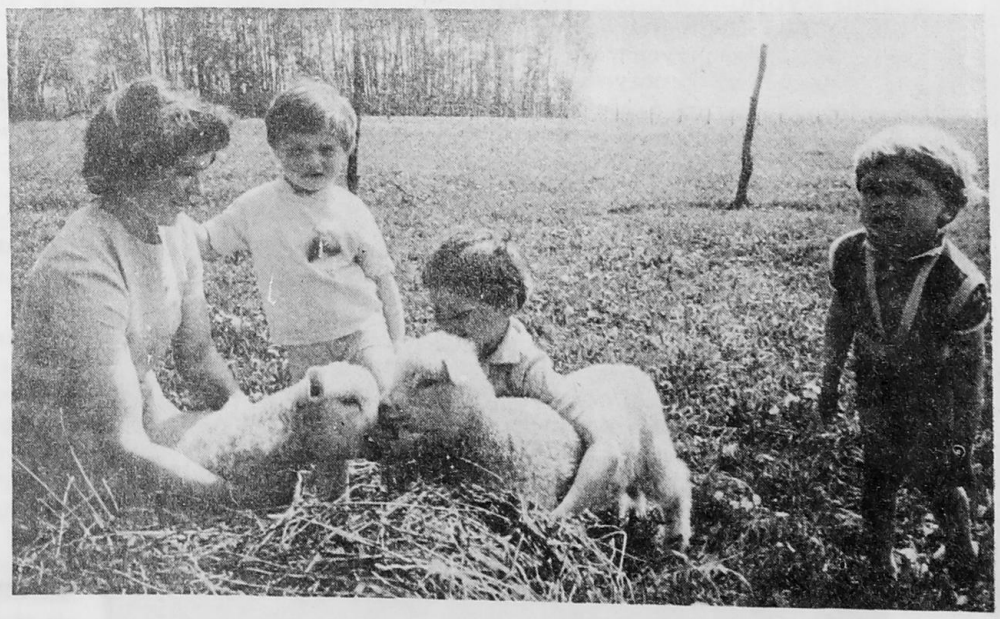

KONTAKTY

Uznanie

Wybierz jedną odpowiedź.

1. Twój mąż coraz później wraca do domu. Jak to przyjmujesz?
   a) jestem smutna
   b) zatroskana
   c) zła
2. Utknęłaś na ruchliwej ulicy w długiej kolejce pojazdów. Co robisz?
   a) denerwuję się, że nie pojechałam inną drogą
   b) siedzę spokojnie i czytam
   c) wściekam się na tę kolejkę
3. Przyjaciółka nagle zaczyna traktować Cię chłodno. Jak się zachowujesz?
   a) zrywam z nią
   b) próbuję to wyjaśnić
   c) czekam, co przyniesie czas
4. Twój mąż (narzeczony) ma flirt. Jak to przeżywasz?
   a) jestem wściekła
   b) bawi mnie to
   c) czuję się poniżona
5. Co robisz w takiej sytuacji?
   a) nic
   b) udaję, że nic się nie dzieje
   c) okazuję swoją dezaprobatę
6. Wybierasz się w podróż. Kiedy zjawiasz się na dworcu?
   a) o wiele za wcześnie
   b) w ostatnim momencie
   c) o rozsądnej porze
7. Ktoś obserwuje Cię z zainteresowaniem. Jak to przyjmujesz?
   a) z satysfakcją
   b) z niepewnością
   c) jest mi po prostu przyjemnie
8. Jak postępujesz w takiej sytuacji?
   a) tak długo przyglądam się tej osobie, aż odwraca twarz
   b) uśmiecham się
   c) odwracam się demonstracyjnie
9. Zgubiłaś klucze i nie możesz dostać się do mieszkania. Co robisz?
   a) złoszczę się
   b) próbuję przypomnieć sobie, gdzie mogłabym je zgubić
   c) robię tyle szumu, że wreszcie ktoś pomaga mi otworzyć drzwi
10. Nie zdałaś egzaminu na prawo jazdy. Co sobie myślisz?
    a) instruktor był do niczego
    b) szkoda wydanych pieniędzy
    c) nigdy się tego nie nauczę

Jeśli wybrałaś najwięcej odpowiedzi oznaczonych literą „a":

Odczuwasz silną potrzebę znaczenia w oczach innych, ale nie bardzo chcesz się do tego przyznać. Nigdy nie zgłaszasz swoich wymagań, nawet gdy są one słuszne i oczywiste. Nie jest to jednak oznaką skromności, bo w istocie chciałabyś, aby życzenia wyczytywano Ci z oczu. W życiu uczuciowym jesteś raczej stroną bierną. Tak postępujesz, aby Twój partner pierwszy wyciągnął do Ciebie rękę i natychmiast popadasz w panikę, jeśli zdarzy się, że on tego nie zrobi.

Jeśli masz najwięcej odpowiedzi oznaczonych literą „b":

Lubisz podkreślać swoje znaczenie, a w związku z tym oczekujesz uznania. Jesteś przekonana, że potrafisz je osiągnąć nawet kosztem innych. Twoje dość agresywne zachowanie nie oznacza pewności siebie, lecz jest raczej wyrazem kompleksu

niższości. W uczuciach jesteś tak długo szczęśliwa, jak długo sądzisz, że możesz obdarzać partnera pełnym zaufaniem.

Jeśli masz najwięcej odpowiedzi oznaczonych literą „c":

Masz sporo zdrowego poczucia własnej wartości, więc nie musisz przekonywać ani siebie, że jesteś „kimś" ani wymagać takiego potwierdzenia ze strony otoczenia. Nie uchylasz się przed trudnymi zadaniami a niepowodzenia wcale nie wprowadzają do Twojego życia więcej niepokoju niż sukcesy. W uczuciach cenisz sobie zadowolenie własne jak i partnera, bez potrzeby dominowania nad nim.

Fot. PRZEMYSŁAW WIERZCHOWSKI

Jan Paweł II w Łomży

* kolorowy album z pobytu Ojca Świętego w naszym mieście
* pytaj w kioskach, sklepach w Łomży i Zambrowie, placówkach pocztowych w całym województwie oraz w redakcji

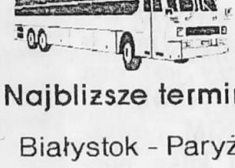

REGULARNE LINIE AUTOBUSOWE

Najbliższe terminy:

Białystok - Paryż:	28.06 i 26.07
Białystok - Bruksela:	28.06 i 5, 12, 19, 26.07
Białystok - Istambuł:	29.06 i 20.07
Białystok – Rzym:	30.06
Białystok – Berlin:	4 i 18.07 oraz 1.08

Szczegóły i zapisy: Agencja „PRIMA"
Białystok, ul. Sienkiewicza 3 (MPiK II piętro),
tel. 435-352, 435-525 i 435-595
Łomża, Al. Legionów 7 (redakcja „Kontaktów")

ODMET
Przedsiębiorstwo Usługowo-Handlowe
Spółka z o.o.

Siedlce,
ul. Brzeska 173,
tel. 396-61,
280-41,
w. 223,
tlx 84403.

OFERUJE DO SPRZEDAŻY:

- *blachę ocynkowaną 05x1000x2000, II gat. - 4.900 zł/kg*
- *blachę czarną gr. 1 mm - 3.000 zł/kg*
- *blachę czarną gr. 1.5 mm - 4.000 zł/kg*
- *blachę czarną gr. 2.5 mm - 3.000 zł/kg*
- *blachę czarną gr. 3 mm - 3.900 zł/kg*
- *walcówka średn. 6.8 mm - 3.800-4.000 zł/kg*
- *pręty gładkie i żebrowane śred. 10, 12, 14, 16 od 3.000 do 3.900 zł/kg*
- *płaskowniki 20x6, 25x6, 30x6, 40x6, 45x6 w cenach od 3.300 do 3.500 zł/kg*
- *kątowniki 25, 30, 40. 45, 50 w cenach 3.800-4.000 zł/kg*
- *rury ocynkowane i czarne o średnicy od 1/2" do 3""*
- *rury i kształtki PCV w pełnym asortymencie*
- *glazura i terakota (Opoczno, Czechosłowacja, Jugosławia, Włochy) - ceny od 55 do 128 tys. zł*
- *dywany, chodniki*
- *wykładzina podłogowa PCV „REKORD" - 44.000 zł/m kw.*
- *szkło ornamentowe - kolor oranż*
- *styropian, papa i inne materiały budowlane.*

K-142-0

LODY, MROŻONKI, NAPOJE
sprzedaż hurtowa
Łomża, ul. Nowogrodzka 157
(budynek Pracowni Konserwacji Zabytków - w podwórku)

OFERUJEMY W CIAGŁEJ SPRZEDAŻY

minimum 5 gatunków lodów doskonałych jakościowo po konkurencyjnych cenach

Zapewniamy również suchy lód konieczny do schładzania lodów, napojów, wyrobów mięsnych i garmażeryjnych.

Wypożyczamy pojemniki termoizolacyjne do przechowywania lodów i suchego lodu, estetyczne, doskonale spełniające funkcje lodówki lub zamrażarki.

PONADTO MROŻONKI: flaki, pyzy z mięsem, fasolka po bretońsku, owoce, warzywa.

Zapraszamy w godz. 7.00 - 20.00
(przerwa od 16.00 do 18.00)

K-652-0

BESTSELLER!

Listy o miłości

JANUSZ BERNER

„Straszne jest nie to, że się zmieniamy, ale to, że mimo wszystkich przeżyć i nieszczęść pozostajemy tacy sami". Ten aforystyczny zapisek Atanasa Dałczewa, w przekładzie Kazimierza Szopińskiego, przypomniałem sobie co chwila, czytając wydane ostatnio „Listy miłości" Marii Nurowskiej.

Młoda polska pisarka zaznaczyła swoją obecność w literaturze kilkoma powieściami, świadczącymi o nawrocie zainteresowania polsko-żydowskim losem w czasie okupacji i w okresie powojennym. Krytycy zwracają uwagę na psychologię postaci, jako główny atut tych powieści, a także na tworzenie dramatu z bytowania codziennego, przynoszącego ból i tragedię.

Najnowsza książka Marii Nurowskiej składa się z siedmiu listów. Ich autorką jest Żydówka. Przygarnęła ją w 1944 roku polska rodzina. Adresatem jest Polak, Andrzej, syn kobiety, która nie pytając o nic otworzyła przed uciekinierką z warszawskiego getta drzwi mieszkania na drugim piętrze. Na drzwiach wisiała wizytówka „A.R. Korzeccy". Elżbieta miała w kieszeni fałszywą kenkartę na nazwisko Krystyna Chylińska.

Elżbieta – Krystyna opowiada w listach o swoim życiu. Przedstawia polsko-żydowski tygiel, gdzie nie wiadomo „kto naprawdę jest kim". „Nie byłem wtedy Żydem ani Polakiem, byłem komunistą".

Daty listów traktować można jako tytuły rozdziałów, poświęconych powojennej rzeczywistości: „styczeń 44", „grudzień 44", „marzec 51", „sierpień 57", „marzec 63", „lipiec 68", „październik 68".

Jest to książka o ucieczce, zarówno przed wspomnieniami („dręczyły mnie obrazy z getta"), jak i we wspomnienia, związane z życiem rozgrywającym się w wymiarze innego czasu. Do tej ucieczki w prywatność zmusza kobietę poczucie zagrożenia, niepewności, lęku przed przyszłością i starzeniem się.

Krystyna Elżbieta Korzecka zadaje sobie wiele razy trudne pytanie: kim jestem? Wreszcie staje przed nią kwestia wyboru. Ma być dalej Żydówką, czy ochrzcić się? Decyduje się na to drugie. Traci własną tożsamość. Robi to świadomie.

Ma jednak w pamięci ciągle ów hańbiący wybór pomiędzy głodem a sprzedawaniem własnego ciała, dokonany przez nią wcześniej w getcie, gdzie jedynie „praca" w burdelu pozwoliła jej przeżyć.

Maria Nurowska: „Listy miłości", Wydawnictwo Alfa, Warszawa 1991, str. 179.

SEKSUOLOG RADZI

W listach drukowanych w „Kontaktach" piszecie tylko o normalnych stosunkach, odbywanych przez małżeństwa. Czy nie znajdzie się ktoś odważny, żeby spytać o samotne kobiety. Jeśli nie, to ja będę pierwsza.

Nie mam w tej chwili partnera, przez kilka lat byłam mężatką. Teraz nie potrafię żyć bez stosunków seksualnych. Jak mam sobie pomóc? Nie chcę szargać opinii i pozwolić, żeby co wieczór pod moimi drzwiami stał inny partner.

Byłam w „Sex-shopie", ale nie wiem, co powinnam kupić, co mam wybrać, jak stosuje się te urządzenia. Są to bardzo drogie rzeczy. Nie wiem czy przed ewentualnym kupnem nie powinnam być zbadana przez lekarza, czy potrzebna jest recepta?

Myślę, że nie jestem zboczona, tylko bardzo zdenerwowana. Recepty na miłość daje się szczęśliwym, a zapomina o samotnych. Może jest jeszcze inny, „domowy" sposób rozwiązania moich problemów. Próbowałam się zaspokoić sama, ale nie dało to rezultatów. Proszę mi polecić jakąś lekturę na ten temat.

ELŻBIETA
z Wysokiego Mazowieckiego

Odpowiada specjalista seksuolog dr MAREK SZTROMAJER:

– Trudno mi udzielić pełnej porady, ponieważ podała pani za mało szczegółów o sobie. Być może rozwiązanie problemu tkwi nie tylko w zaspokojeniu potrzeb seksualnych, ale i w pragnieniu bliskości psychicznej drugiej osoby. Związek z mężczyzną daje przecież, oprócz doznań seksualnych, poczucie bezpieczeństwa i spokoju. Trzeba więc wierzyć, że znajdzie Pani drugiego partnera, który zaspokoi nadzieje i potrzeby, wypełni pustkę, w której się Pani znalazła.

Wybór zaspokojenia potrzeb seksualnych zależy od Pani poglądów na życie. Nie można dać jednoznacznej rady i wskazówki. Próbowała Pani samozaspokoić się, lecz bez skutku. Jeśli jest Pani osobą wierzącą, takie próby mogą wywołać poczucie wstydu i grzechu.

Istnieją różne sposoby sublimacji popędu płciowego: może się Pani zaangażować w pracę społeczną, sport, rozwinąć własne zainteresowania.

Jeśli Pani chce rozwiązać swoje problemy w sposób, nazwijmy to „techniczny", to można skorzystać z różnego rodzaju aparatów. Zamiast wydawać 700 tys. zł na wibrator produkcji zachodniej, można kupić radziecki aparat do masażu za jedyne 40 tys. zł. Fakt, że czuje Pani potrzebę współżycia, jest sprawą normalną i nie należy tego nazywać zboczeniem. Jednak, każdy przypadek, wymaga indywidualnej terapii. Zachęcam do osobistego kontaktu ze mną w Poradni Rodzinnej w Białymstoku, ul. Warszawska 43. Przyjmuję we wtorki i czwartki, w godz. 12.00 – 14.00. Polecam lekturę angielskich autorów, Maurice Yaffe i Elizabeth Fenwick: „Poradnik dla kobiet. Miłość erotyczna".

CZY BĘDZIE „NA ZAWSZE"?

Wiem, że otrzymuje Pani dużo listów z prośbą o pomoc. Może piszę niepotrzebnie, ale ja również potrzebuję pomocy i chcę się upewnić, czy wybrałam właściwą drogę.

Powinnam podjąć decyzję bardzo ważną, bo powinna być jedna na całe życie. Nie wiem, czy nie popełnię błędu, wychodząc za człowieka, który w obecnej chwili wydaje mi się „TYM NA ZAWSZE". Lepiej się rozejść przed ślubem niż rozchodzić po obietnicy pozostania ze sobą do samej śmierci. Może wydaje się Pani, że go nie kocham. Kocham go bardzo, ale znam życie nie tylko z tej pięknej strony. Pewne obrazy mam głęboko zakodowane z dzieciństwa.

Gdy miałam 14 lat straciłam ojca. Zostałam sama z mamą i siostrą (mężatką). Mój ojciec nie dawał najlepszego przykładu. Powiem wprost, że „za kołnierz nie wylewał". Były straszne awantury. Po jego śmierci o wiele gorszy przykład zaczął dawać szwagier. W chwili obecnej jest to, niestety, wykolejony człowiek. Zgubił go alkohol, znęcanie się nad rodziną, kradzieże. Odsiaduje wyrok.

Proszę się więc nie dziwić, że boję się podjąć decyzję. Oboje mamy średnie wykształcenie, oboje pracujemy w tej samej instytucji. Dotąd nie widziałam go nigdy pijanego, w towarzystwie też wypije bardzo mało. Mówi, że nie lubi wódki. Jest w ogóle bardzo dobry i ciężko byłoby mi rezygnować z jego miłości i przyjaźni. Ale czy tak będzie zawsze?

GRAŻYNA
Droga Grażyno. Rozumiem Twoje rozterki, urazy, wątpliwości. Ale na Twoje pytanie może odpowiedzieć tylko życie. Myślę, że gdyby Twój ukochany przejawiał jakieś alkoholowe skłonności, podjęłabyś decyzję bez pytania. I byłaby to słuszna decyzja po tym, co przeżyłaś. Ale „on jest bardzo dobry – nie lubi wódki". Nikt nie da Ci gwarancji, że tak będzie do końca życia. Zawsze się coś ryzykuje. Życzę Ci odwagi i powodzenia, Grażynko.

GIZELA

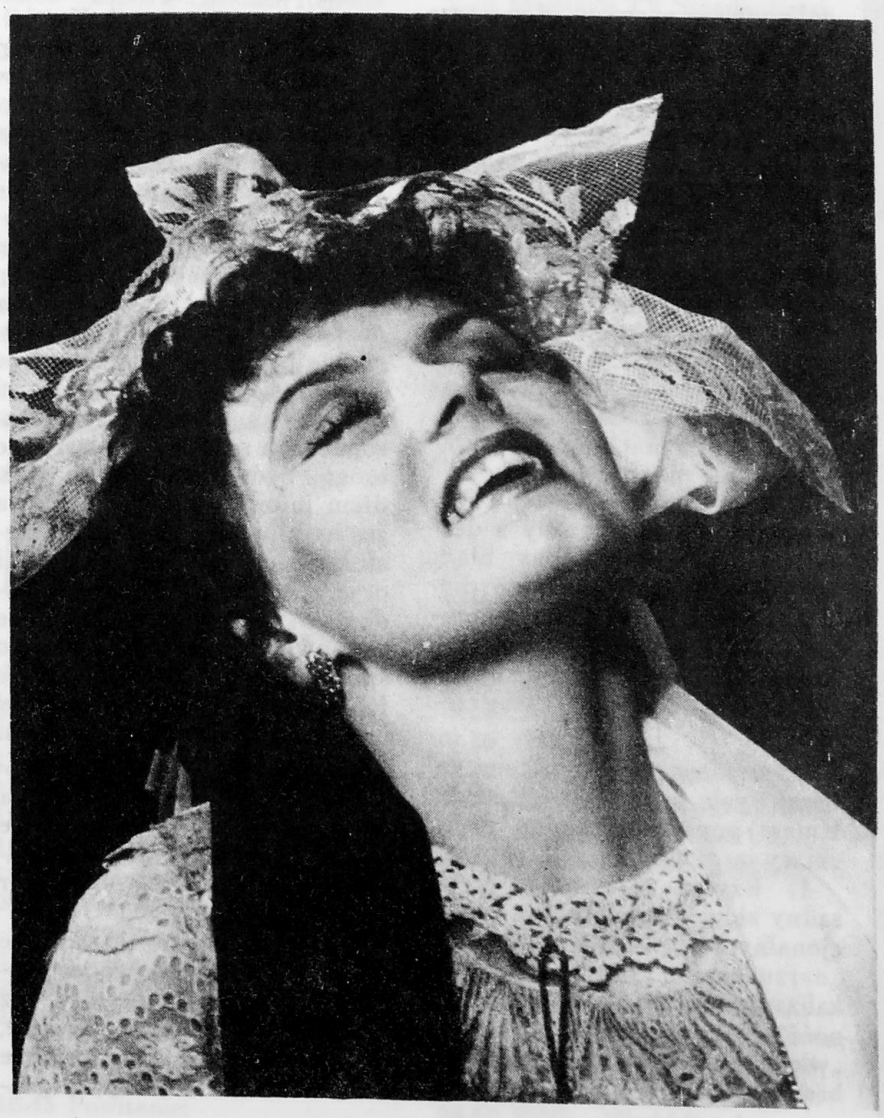

Fot. GABOR LÖRINCZY

POLEMIKA

„KLERYKALIZM -ANTYKLERYKALIZM"

Klerykalizm i antyklerykalizm stały się w ostatnich miesiącach przedmiotem ożywionych dyskusji toczących się w środkach masowego przekazu. Istotnym ich niedomaganiem jest uleganie emocjom, wzajemne przypisywanie sobie różnorodnych epitetów, mających na celu zdyskredytowanie przeciwnika w oczach opinii publicznej. Przykładem tego typu polemiki jest artykuł Pana Wincentego Kulasa, zamieszczony na łamach tygodnika „Kontakty" (nr 23/91). Emocje i tym razem okazały się bardzo złym doradcą, co odbiło się niemiłosiernie na przejrzystości prezentowanych rozważań. Tekst Pana Kulasa uznać można za przykład klasycznego katalogu sofizmatów.

Autor zaczyna polemikę, wymierzywszy w swego adwersarza armatę o pokaźnym kalibrze, zarzucając mu brak racjonalizmu oraz stawiając dwuznaczne pytanie (dlaczego broni moralności katolickiej – może ze względu na karierę zawodową?), posiadające fałszywe założenie. Stąd też strzał Pana Kulasa chybił prosto w płot. Okazuje się bowiem, że Jan Jarota nigdy nie sprawował, wbrew stwierdzeniom Autora, kierowniczego stanowiska w administracji, a nawet nigdy w niej nie pracował. Kariera zawodowa w machinie biurokratycznej nie mogła więc wchodzić w zakres jego motywacji. Personalny atak, połączony z dezinformacją, to następny błąd. Argumentum ad personam, będąc właściwie pseudoargumentem, nie jest w stanie zastąpić rzeczowej dyskusji, opartej na faktach i wolnej od zacietrzewienia.

Tymczasem, unosząc się na burzliwych falach emocji, Pan Kulas popełnia kolejne sofizmaty in dictione:

1. Używa w sposób przesadny słów o zabarwieniu emocjonalnym (np. „uzależnienie", „narzucanie", „brutalna klerykalizacja", „kołtunerska moralność", „wpychanie się kleru", „wkraczanie do sumień ludzi z brudnymi nogami").

2. Stosuje słowa o nieostrym zakresie (np. „klerykalizacja") oraz o niewyraźnej treści (np, „życie publiczne"), nie dokonując ich dostatecznego uściślenia czy określenia (próba zdefiniowania terminu „klerykalizm" jest niezadowalająca, a sama definicja nieadekwatna).

3. Popełnia kardynalny błąd ekwiwokacji, używając terminu „moralność" na oznaczenie postępowania ludzi i obyczajów, po czym, nie dokonując rozróżnień, odnosi ten termin do nauczania Kościoła.

Usterki semantyczne nie wyczerpują, niestety, listy błędów, zawartych w omawianym tekście. Znajduje się na niej cały szereg o wiele poważniejszych potknięć, unaoczniających wielkie problemy, z jakimi borykać się musi Pan Kulas w logicznym ujmowaniu swoich myśli. Ciężar gatunkowy tych błędów zwiększony został ich merytoryczną zawartością, treścią jaką z sobą niosą oraz zarzutami w nich ukrytymi, a odnoszącymi się do Kościoła i kleru. Wpadając w pułapkę sofizmatu indukcji Szanowny Autor pisze o „nadmiernym bogaceniu się księży kosztem parafian" oraz o „hulaszczym trybie życia (na rachunek społeczny) niektórych księży". Formułując tak ogólne opinie nie podaje jednak żadnych faktów, nazwisk, choćby inicjałów, okoliczności, na podstawie których można byłoby dokonać tak dużej generalizacji.

Przeprowadzając bezpodstawnie rozdział pomiędzy Kościołem a społeczeństwem stwierdza istnienie społecznego sprzeciwu wobec Kościoła i kleru. Tymczasem obserwacja zjawisk socjologicznych nie uprawnia do postawienia takiego wniosku. Nie istnieje bowiem opozycja między Kościołem a społeczeństwem, istnieje natomiast pewnego rodzaju napięcie na osi łączącej środki przekazu masowego i Kościół. Utożsamienie opinii społecznej z poglądami dominującymi w massmediach jest zbyt dużym uproszczeniem, zawierającym w sobie implicite tzw. błąd następnika. Zdanie stwierdzające zależność między opinią społeczną, a opiniami wyrażonymi w środkach przekazu masowego, nie upoważnia do określenia nastrojów społecznych na podstawie poglądów wyrażanych w TV, prasie czy radio. Również publikowane w rozmaitych czasopismach sondaże i ankiety nie mogą być wiarygodnym źródłem informacji ze względu na zestawy pytań, które mają częstokroć charakter manipulacji oraz specyficzny dobór respondentów. Obawiam się więc, że Szanowny Polemista pisząc o społecznym sprzeciwie wobec Kościoła, kierował się w swojej myśli sofizmatem consequentis. Jego osobiste odczucia, przekonania i nielogiczny tok myślenia nie wystarczą, aby definitywnie i ostatecznie stwierdzić o zjawiskach posiadających charakter masowy.

Kolejne zarzuty, postawione przez Pana Kulasa wobec Kościoła, zdradzają, niestety, już nie tylko błędne rozumowanie, ale również złą wolę. Autor pisze o uzależnieniu oświaty, o „narzucaniu szkole organizowania kultu religijnego", o rzekomych dyspozycjach wydawanych w tym zakresie przez kler. Posługuje się przy tym pejoratywnie brzmiącymi słowami („uzależnienie", „narzucanie", „dyspozycje"), sugerując ograniczanie wolności w dziedzinie wychowania. Sugestia ta, czy wręcz stwierdzenie explicite, mija się jednak z realiami, na które nie można zamykać oczu. Uczęszczanie na lekcji religii oraz udział w kulcie religijnym jest aktem wolnej woli rodziców lub młodzieży, jest wolną decyzją, której nikt nie ma prawa naruszyć. Szkoła ma obowiązek nie tylko respektować wolną decyzję rodziców czy uczniów, ale również stwarzać takie warunki, w których decyzja ta mogłaby być bez przeszkód realizowana. Gdzie zaś faktycznie mają miejsce akty wolnej woli, tam też niedorzecznością jest dostrzeganie „uzależnianie" czy „narzucanie" czegokolwiek.

„Brutalną klerykalizacją" nazywa Pan Kulas emitowanie przez TV i PR programów religijnych finansowanych, co podkreśla, ze środków budżetowych. Warto więc przypomnieć, pewne fakty, które upoważniają Kościół do żądania, aby prawa katolików były nie tylko tolerowane, ale i wypełniane. Do praw tych należy prawo korzystania przez katolików ze społecznych (tak jest – społecznych) środków przekazu. Budżet państwa oraz budżety TV i PR tworzone są w przeważającej części z podatków i opłat pochodzących od katolickiej większości społeczeństwa. W kontekście tym trudno wytłumaczyć dlaczego, jakim prawem, ze społecznych środków budżetowych telewizja i radio nadają programy obrażające uczucia religijne ludzi wierzących? Jakim prawem TV i PR emitują (za pieniądze katolików) programy skierowane przeciwko Kościołowi? Jakim prawem emitują treści pornograficzne, będące wyrazem seksualnej aberracji ich autorów? Panoramiczny obraz polskich massmediów nie upoważnia do wysuwania zarzutu ich klerykalizacji. Obserwować można zjawisko wręcz przeciwne, polegające na dyskredytowaniu Kościoła i kleru oraz podważaniu roli religii w wymiarze jednostkowym i społecznym.

Szanowny Adwersarz kieruje się dziwną, trudno wytłumaczalną, irracjonalną niechęcią wobec tego, co związane jest z Kościołem i Jego nauką. Moralność katolicką określa mianem „kołtunerskiej moralności", nie posiadając, jak wynika to z jego twierdzeń, głębszej wiedzy na temat faktycznej moralnej nauki Kościoła. Daje wyraz swojej gruntownej ignorancji pisząc: „To przecież ta kołtunerska moralność traktuje kobietę jako przedmiot, aparat do wylęgu". Zapoznaje przy tym fakt kulturotwórczego oddziaływania Kościoła w kierunku stałego dowartościowania kobiety, podkreślania jej godności, upodmiotowienia. Wyrazem tego jest moralna doktryna Kościoła, sformułowana chociażby w cyklu katechez Jana Pawła II pt. „Mężczyzną i kobietą stworzył ich", czy w adhortacji „Familiaris consortio". Przykładów podkreślania godności kobiety dostarcza też dogmatyczna nauka Kościoła, szczególnie zaś jej część mariologiczna. W kontekście tym twierdzenia Pana Kulasa zdają się być rażącym nieporozumieniem, wynikającym z nieznajomości doktryny katolickiej.

Największym Jego błędem (powiedzmy wprost – najgłupszym) jest stwierdzenie: „Kościół nie służy ani Bogu, ani ludziom". Nie sądzę, aby do wydania takiego sądu doprowadziły Szanownego Autora rzetelnie i dogłębnie studia eklezjologiczne. Obawiam się wręcz, że nie posiada On w tym zakresie nawet podstawowego zasobu wiedzy. Co więcej, popełnia w tym przypadku kolejny sofizmat-transitus de genere ad genus, czyli przejście od zjawisk ujmowanych w jednym porządku do zjawisk zupełnie innej płaszczyzny. Kościół, będąc rzeczywistością ponadnaturalną transcendentną, boską, nie kieruje się prawami rządzącymi wspólnotami doczesnymi. Naturalistyczne spojrzenie na Kościół wypacza Jego istotę oraz mija się z prawdą.

Podsumowując swoje rozważania odwołuje się Pan Kulas do nieuchronnego postępu historycznego i jego praw, co jest reminiscencją marksistowskiej interpretacji religii, zgodnie z którą rozwój społeczny osiągnie taki stan, w którym religia utraci rację bytu. W tym miejscu wypada postawić Szanownemu Autorowi pytanie - na podstawie jakich przesłanek stwierdza istnienie postępu historycznego, a co więcej, istnienie rządzących nim praw? Peto principii! Najtęższe głowy historiozofii zastanawiały się nad tym, czy istnieje postęp historyczny i jego prawa, a Pan Kulas definitywnie odpowiada twierdząco. Na jakiej podstawie? Na podstawie jakich przesłanek przewiduje „eliminację religii i postępującą laicyzację"? Obawiam się, że są to tylko aprioryczne hipotezy, nie posiadające odniesień w religiach współczesnej cywilizacji, poszukującej (na co wskazuje powstawanie licznych ruchów religijnych w USA i Zach. Europie) wyjście z kryzysu, w jakim się znalazła, w odnalezieniu swej tożsamości religijnej.

Zagadnienie klerykalizm-antyklerykalizm wydaje się być źle postawione. W gruncie rzeczy cała polemika wokół tego problemu sprowadzić się powinna do rzeczowej dyskusji na temat modelu kulturowego, w ramach którego budowana ma być III Rzeczpospolita. Alternatywną nie jest więc wcale klerykalizm czy antyklerykalizm. Chodzi raczej o dokonanie wyboru między modelem kultury bezosobowej (techniczno-naukowej, pozytywistycznej, uprzedmiotowującej człowieka, wprowadzającej w miejsce homo sapiens kategorię homo faber) lub też modelem kultury osobowej, a więc służącej wszechstronnemu rozwojowi osoby ludzkiej.

WALDEMAR GLIŃSKI
Łomża

TELEWIZJA NA CAŁY TYDZIEŃ
4.07 – 10.07.1991

CZWARTEK

Program I
Wiadomości: 9.00, 19.30, 22.10;
8.00 Dzień dobry;
9.10 „Janka" – serial pol.-niem.;
10.10 Sto lat;
10.20 Giełda pracy, giełda szans;
10.40 „Bergerac" – serial ang.;
11.30 Aktualności Telegazety;
17.00 LTV – Lato w TV;
17.15 Teleexpress;
17.30 LTV – Lato w TV;
18.00 „Alf" – serial USA;
18.25 LTV – Lato w TV;
18.50 Magazyn katolicki;
19.15 Dobranoc;
20.05 „Bergerac";
21.00 Pegaz;
21.30 Sprawa dla reportera;
22.25 Film dokumentalny;
22.55 „Alf" – (wersja oryginalna);
23.20 BBC – World Service.

Program II
CNN – Headline News: 8.00, 10.00, 23.20;
7.55 Powitanie;
8.10 Język angielski;
8.40 „Santa Barbara" – serial USA;
9.25 Magazyn TV Śniadaniowej;
16.45 Powitanie;
17.00 „Giełda";
17.30 „Cudowne lata" – serial USA;
18.00 Program lokalny;
18.30 „Pod wspólnym dachem" – serial franc.;
19.00 Magazyn „102";
19.30 „Z ziemi polskiej" – film dok.;
20.00 Studio Sport;
21.00 Ekspres reporterów;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Sport;
21.55 „James Stewart – Cudowne życie" – film dok. USA.

PIĄTEK

Program I
Wiadomości: 9.00, 19.30, 22.50;
8.00 Dzień dobry;
9.10 Teleferie;
10.00 Szkoła dla rodziców;
10.25 „Janosik" – serial TP;
11.15 Aktualności Telegazety;
17.00 LTV – Lato w TV;
17.15 Teleexpress;
17.30 LTV – Lato w TV;
18.00 „Alf" – serial USA;
18.25 LTV – Lato w TV;
19.00 Od „Kapitału" do kapitału;
19.15 Dobranoc;
20.05 „Miasteczko Twin Peaks";
21.00 Weekend w „Jedynce";
21.10 Zespół „Zapis" przedstawia...;
21.50 Opole '91;
23.05 „Carmen" – film baletowy;
23.50 „Alf" – (wersja oryginalna);
0.50 BBC – World Service.

Program II
CNN – Headline News: 8.00, 23.40;
7.55 Powitanie;
8.10 Język angielski;
8.40 „W labiryncie" – serial TP;
9.40 Magazyn TV Śniadaniowej;
16.45 Powitanie
17.00 „Opowieść o mieście" – rep.;
17.30 „Cudowne lata" – serial USA;
18.00 Program lokalny;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Sport;
21.55 „Lekarze bez fartuchów" – serial ang.;
22.45 Legendy filmu: G. Hackamn.

SOBOTA

Program I
Wiadomości: 9.00, 19.30, 22.55;
7.00 W sobotę rano;
7.45 Tydzień na działce;
8.15 Piłkarska kadra czeka;
8.35 Ziarno;
9.10 Teleferie;
10.25 Na zdrowie;
10.45 Z pieśnią na Wilię – pr. wojsk.;
11.10 Z Polski rodem;
11.40 Wędrówki dalekie i bliskie;
12.20 Koncert roku;
13.50 Dziecięcy festiwal piosenki i tańca – Konin '91;
14.40 Siódemka w „Jedynce";
15.30 „Niemcy 1990: bez muru" – serial dok.;
16.30 „Opoka";
16.45 Flesz;
17.15 Teleexpress;
17.35 Studio sport;
18.30 W kinie i na kasecie;
18.55 Z kamerą wśród zwierząt;
19.15 Dobranoc;
20.05 „Co do grosza" – film ang.;
21.40 Sportowa sobota;
21.55 Opole '91;
23.25 „Oko za oko" – film USA.

Program II
CNN – Headline News: 8.00, 10.00, 23.25;
7.25 Kaliber '91
7.55 Powitanie;
8.10 „Kapitan Planeta i Planetarianie" – serial USA;
8.35 Magazyn TV Śniadaniowej;
9.15 „Mądrej głowie" – pr. roz.;
10.15 Magazyn TV Śniadaniowej;
10.40 „Sekretny dziennik Adriana Mole'a – lat 13 i 3/4" – serial ang.;
11.05 Tacy sami;
11.25 Dookoła świata;
11.55 Kabaret Frisco;
13.25 VI Gdańskie Spotkania Gitarowe;
13.55 „Zwierzęta świata" – serial ang.;
14.25 „Ze wszystkich stron" – rep.;
14.55 Program dnia;
15.00 „Zezem" – serial TP;
15.30 „Santa Barbara" – serial USA;
17.00 Studio tajemnic;
17.30 Wzrockowa lista przebojów;
18.00 Program lokalny;
18.30 Wielka gra;
19.30 Galeria 38 milionów;
20.00 Karol Szymanowski w twórczości i życiu;
21.00 „Hale i Pace";
21.30 Panorama dnia;
21.45 Słowo na niedzielę;
21.50 „Linia mety" – film ang.

NIEDZIELA

Program I
Wiadomości: 19.30, 22.25;
7.00 Witamy o siódmej;
7.30 Kraj za miastem;
7.55 Po gospodarsku;
8.10 Od niedzieli do niedzieli;
8.55 Program dnia;
9.00 Teleferie;
10.10 Żeglarska formuła I;
10.30 „Przygody roślin" – film dok.;
10.55 Notowania;
11.20 „Wojskowy korpus górniczy – po raz drugi";
11.45 Telewizyjny koncert życzeń;
12.15 Circom Regional prezentuje...;
12.45 Magazyn „Morze";
13.05 Festiwal piosenki i tańca – Konin '91;
13.50 Studio Sport;
15.00 Z archiwum Teatru TV – Edmond Rostand: „Cyrano de Bergerac";
16.50 Telewizjer;
17.15 Teleexpress;
17.30 Chwila wspomnień;
18.00 Film dokumentalny;
19.00 Wieczorynka;
20.05 „Miliarderka" – serial franc.;
21.35 7 dni – świat;
22.05 Sportowa niedziela;
22.45 Rewizja nadzwyczajna.

Program II
CNN – Headline News: 10.00, 23.45;
7.45 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących);
8.20 „Miliarderka" – serial franc. (dla niesłyszących);
9.50 Program dnia;
10.10 Jutro poniedziałek;
10.30 Program lokalny;
11.00 Wspólnota w kulturze;
11.40 „Getto" – relacja ze spektaklu w Teatrze Nowym;
12.00 Mistrzowie współczesnego kina;
12.30 Express Dimanche;
13.00 PKF;
13.10 100 pytań do...;
13.50 „Przyłbice i kaptury" – serial TP;
14.50 Studio Sport;
15.05 J. Waldorffa „Połowy na rzece wspomnień";
15.45 Chopin w rzeźbach Renesa – pr. muz.;
16.05 Podróże w czasie i przestrzeni;
17.00 Program dnia;
17.05 Studio Sport;
17.30 Bliżej świata;
18.30 Ciśnienie – recital J. Kaczmarek;
19.00 Wydarzenie tygodnia;
19.30 Tygiel;
20.00 B. Hendricks w Warszawie;
21.00 „Ya-Hozna-Dont" – recital zespołu;
21.30 Panorama dnia;
21.45 „Teresa Raquin" – serial ang.;
22.45 „Róbmy swoje" – pr. W. Młynarskiego.

PONIEDZIAŁEK

Program I
Wiadomości: 19.30, 22.30;
16.45 Aktualności Telegazety;
17.00 LTV – Lato w TV;
17.15 Teleexpress;
17.30 LTV – Lato w TV;
18.00 „Alf" – serial USA;
18.25 LTV – Lato w TV;
19.15 Dobranoc;
20.05 Teatr TV – Gyorgy Spiro: „Szalbierz";
21.55 „Ach panie, panowie...";
22.50 „Alf" (wersja oryginalna);
23.15 BBC – World Service.

Program II
16.45 Powitanie;
17.00 Czas akademicki;
17.30 „Cudowne lata" – serial USA;
18.00 Program lokalny;
18.30 Przegląd kronik filmowych;
19.00 Ojczyzna–Polszczyzna;
19.15 Zapraszamy do „Dwójki";
19.30 Śpiewa J. Borowicz;
20.00 Coctail personalny;
20.30 Reduta;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Sport;
21.55 „Tan Sotong" – film chiński;
23.05 Rozmowy o cierpieniu;
23.20 CNN – Headline News.

WTOREK

Program I
Wiadomości: 9.00, 19.30, 22.40;
8.00 Dzień dobry;
9.10 Teleferie;
9.35 Kino teleferii;
10.00 To się może przydać;
10.25 „Matyas Sandor" – serial węg.-franc.;
11.20 Aktualności Telegazety;
17.00 LTV – Lato w TV;
17.15 Teleexpress;
17.30 LTV – Lato w TV;
18.00 „Alf" – serial USA;
18.25 LTV – Lato w TV;
19.15 Dobranoc;
20.05 „Mefisto Walc" – film polski;
21.05 Telemuzak;
21.45 „Poszukiwany Zdzisław Najmrodzki" – rep.;
23.00 „Alf" (wersja oryginalna);
23.25 BBC – World Service.

Program II
CNN – Headline News: 8.00, 10.00, 23.15;
7.55 Powitanie;
8.10 Język angielski;
8.40 „Santa Barbara" – serial USA;
9.25 Magazyn TV Śniadaniowej;
10.15 „Ameryka w moich oczach" – rep.;
16.45 Powitanie;
17.00 Archiwum Neptuna;
17.30 „Cudowne lata" – serial USA;
18.00 Program lokalny;
18.30 Modlitwa wieczorna;
18.50 Seans filmowy;
19.30. „Z ziemi polskiej" – film dok.;
20.00 Non stop kolor;
21.00 Wywiady Ireny Dziedzic;
21.20 Magazyn przechodnia;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Sport;
21.55 „Przygody Sherlocka Holmesa" – film ang.

SRODA

Program I
Wiadomości: 9.00, 19.30, 22.25;
8.00 Dzień dobry;
9.10 Teleferie;
9.35 „Safari" – serial czechosł.;
10.00 Przyjemne z pożytecznym;
10.25 „Dynastia" – serial USA;
11.15 Aktualności Telegazety;
17.00 LTV – Lato w TV;
18.00 „Alf" – serial USA;
18.25 LTV – Lato w TV;
19.15 Dobranoc;
20.05 „Dynastia" – serial USA;
20.55 Zespół „Zapis" przedstawia;
21.25 Kabaret Starszych Panów;
22.45 „Alf" (wersja oryginalna);
23.10 BBC – World Service.

DO HOLANDII – BELGII – FRANCJI

LUKSUSOWYM AUTOKAREM

(klimatyzacja, VIDEO, bar, wc)

BOVA-FUTURA

BIURO TURYSTYKI „IN-POL"
WARSZAWA, ul. Mickiewicza 61,
tel. 33-75-60
Łomża – Hala Targowa, I p.,
pok. 18, tel. 34-46, 34-47 w. 32
Stary Rynek 6.

WYJAZDY PONIEDZIAŁKI, PIĄTKI		PRZYJAZDY PONIEDZIAŁKI, CZWARTKI
21.00	WARSZAWA	8.00
12.00	UTRECHT	17.00
13.00	ROTTERDAM	16.00
15.00	ANTWERPEN	14.00
16.00	BRUKSELA	13.00
20.00	PARYŻ	9.00

WTORKI, SOBOTY PRZYJAZDY
NIEDZIELE, ŚRODY WYJAZDY

KOSZT – 1.300.000 zł. Powrót nastąpić może w ciągu 3 miesięcy.
USA – wycieczki TURCJA – luksusowe autokary

K-767

TEGOLA CANADESE OFERUJE

- ☐ dachówki bitumiczne w 20 kolorach,
- ☐ okna dachowe,
- ☐ materiały pokryciowe i izolacyjne na dachy,
- ☐ materiały izolacyjne na tarasy.

INFORMACJE: ŁOMŻA, UL. NIEMCEWICZA 10/5.
Tel. 169-352 „ARCOOP"

K-143

CEPELIA

NOWO OTWARTY SKLEP

Łomża stoisko w „Jantarze" pl. Kościuszki

(pod patronatem Zakładu Handlu Fundacji Cepelia w Białymstoku)

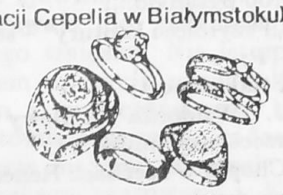

OFERUJE:

- wyroby rękodzieła ludowego (hafty, wyroby z wełny, ze skóry, drewna, ceramiki),
- biżuteria srebrna i z bursztynu,
- pokrowce samochodowe, chodniki, narzuty, dywany,
- meble wiklinowe i drewniane.

– ZAPRASZAMY –

godz. 10-18.

K-755

STOLARKA BUDOWLANA
WYKOŃCZENIE WNĘTRZ
Zapraszamy od 9.00 do 17.00
Soboty od 9.00 do 14.00

Obr. Zambrowa

ul. Cmentarna

ul. Handlowa

Zambrów, ul. Handlowa,
tel. 39-64
Stanisław MODZELEWSKI

K-750

HURTOWA SPRZEDAŻ LODÓW

ŁOMŻA, ul. M. Kopernika 21, tel. 160-217
KONARZYCE 19 a.

K-702-o

ZAKŁAD USŁUGOWY ELEKTRONIKI

Łomża, Kierzkowa 11a, tel. 160-168

ZATRUDNI

technika do napraw sprzętu telewizyjnego.

K-749

OKAZJA
SPRZEDAŻ NA RATY

Sklep
„WSZYSTKO DLA DOMU"

ŁOMŻA,
Al. Legionów 7
tel. 34-95

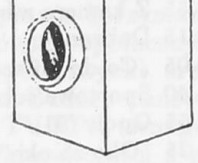

K-115

SPOŁECZNE STOWARZYSZENIE PRACOWNICZE „STOPKA

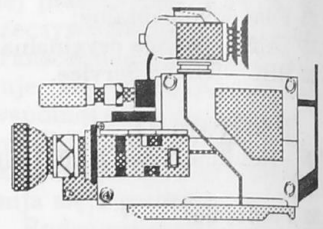

Łomża,
ul. Al. Legionów 7
tel. 34-95
wykonuje usługi
w zakresie filmowania
kamerą video
wszelkich uroczystości.

K-146

UWAGA HURTOWNICY

FIRMA

INTER-ACME

wydzierżawi na bardzo korzystnych warunkach pomieszczenia – hale fortów w Piątnicy z przeznaczeniem na hurtownie i magazyny.
Pisemne oferty lub osobisty kontakt.

NASZ ADRES: INTER – ACME
Łomża, ul. Giełczyńska 4
tel. 57-26, fax 67-25, tlx 852245
codziennie w godz. 8.00–15.00

– ZAPRASZAMY –

Polfrost

Biuro Handlowe, Łomża, tel. 60-67, Al. Legionów 7
zaprasza państwa do zakupów hurtowych i detalicznych
w sieci swoich sklepów:
Łomża – Wyszyńskiego 8, Wojska Polskiego 28, Stary Rynek,
Wysokie Mazowieckie – Ludowa 7
Suwałki – Wesoła 63
Białystok – Kilińskiego 12
Atrakcyjne ceny sprzętu audio-video Firmy Samsung
– AGD Rowenta – kosmetyków, JVS, Bic – art. delikatesowych.

RADA PRACOWNICZA ZAMBROWSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWLANEGO

w Zambrowie, ul. Prym. St. Wyszyńskiego 15

ogłasza II Konkurs na stanowisko

DYREKTORA PRZEDSIĘBIORSTWA

Kandydaci przystępujący do konkursu powinni spełnić następujące warunki

- wykształcenie wyższe
- minimum 5-letni staż pracy na stanowiskach kierowniczych
- preferowany wiek do 55 lat
- dobry stan zdrowia

ZGŁOSZENIE POWINNO ZAWIERAĆ:

- podanie z motywacją ubiegania się o stanowisko dyrektora
- kwestionariusz osobowy z fotografią i życiorys
- uwierzytelnione odpisy dyplomów i świadectw kwalifikacyjnych
- opinie z miejsc pracy z ostatnich 5 lat
- zaświadczenie o stanie zdrowia.

Oferty należy składać do Rady Pracowniczej Zambrowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Zambrowie w Dziale Osobowym w terminie 14 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia z dopiskiem na kopercie „KONKURS".

O terminie konkursu zainteresowani zostaną powiadomieni indywidualnie. Zastrzegamy sobie prawo niekorzystania z ofert bez podania przyczyny.

K-114

INTER - ACME

HURTOWNIA ODZIEŻY

Łomża, ul. Nowogrodzka 155, tel. 36-60

poleca

po bardzo konkurencyjnych cenach

bogaty asortyment:

1) ODZIEŻY TAJLANDZKIEJ - bezpośredni import:
- spodnie jeans damskie i męskie różne modele i wszystkie rozmiary;
- spodnie gumowane - bogaty wybór kolorów;
- spódnice, bluzki itd.

2) GARNITURY, letnie marynarki sportowe,

3) ŻAKIETY, garsonki, bluzki i spódnice damskie;

ZAPRASZAMY DO NASZEGO MAGAZYNU I WZORCOWNI codziennie w godz. 8.00-18.00 soboty 8.00-15.00

DODATKOWE INFORMACJE: INTER-ACME

Biuro Informacyjno-Handlowe, Łomża, ul. Giełczyńska 4 tel. 57-26, fax 67-25, tlx 852245

Firma nawiąże kontakt z poważnymi akwizytorami i dystrybutorami - potrzebny osobisty kontakt.

- SERDECZNIE ZAPRASZAMY -

K-147-o

WYTWÓRNIA PREFABRYKATÓW BETONOWYCH

Łomża, ul. POZNAŃSKA 141„C", tel. 160-036

OFERUJE DO SPRZEDAŻY:

1. KRĘGI BETONOWE 800/500; 1000/500; 1200/500; 1200/250; 2000/500.
2. NAKRYWY NASTUDZIENNE Ø 1000; 1200; 1400; 2300.
3. RURY ŻELBETOWE 600/1000; 800/1000; 1000/1000 (przepustowe)
4. PŁYTY DROGOWE „JOMB" 500x500x125; 750x500x125.
5. BLOCZKI M-2; M-4.
6. TRYLINKA H-12; H-15.
7. oraz dowolną ilość stali STOS Ø 6 mm, STOS Ø 8 mm.

ISTNIEJE MOŻLIWOŚĆ WYKONANIA INNYCH NIETYPOWYCH WYROBÓW

K-763

OGŁOSZENIA DROBNE

LASTRIKO - płytki, schody, parapety Łomża, Nowogrodzka 53, tel. 168-695.
K-152-o

ŻALUZJE 140 tys/m, materiały zachodnie, Łomża 21-00
K-677-o

SPRZEDAM Renault-bus 3,5 t. Łomża, tel. 55-14.
K-717-oo

SPRZEDAM „Poloneza" (1988 r.). Łomża, tel. 55-14
K-718

SPÓŁKA „PERFECT" - produkcja żaluzji od 95.000 m kw.
K-723-o

DZIAŁKI rekreacyjne w Balikach i Ptakach n. Pisą - sprzedam. „TYTAN", Łomża, Polowa 45, tel. 64-78, 169-915.
K-736-oo

SPRZEDAM Mercedesa 300D (1981 r.) Łomża, tel. 31-88.
K-745

ZAMÓWIENIA na sadzonki porzeczki czarnej, innego materiału szkółkarskiego, porady zakładanie plantacji Łomża, tel. 22-07.
K-746

SPRZEDAM dom murowany w Jedwabnem, Stary Rynek 9. Wiadomość: Rutki-Kossaki, Wojska Polskiego 7.
K-747

LEK. SPECJALISTA ginekolog Lech KOSTEWICZ, Ostrołęka, ul. Bogusławskiego 6. Poniedziałki, środy, piątki od 15.00.
K-754-o

SPRZEDAM samochód Ford Probe wersja amerykańska. Łomża, tel. 52-08.
K-752

SPRZEDAM Nysę. Stare Ratowo 44, 18-411 Śniadowo.
K-753

„CRISTINE SERVICE" - sprzątanie lokali. Czyszczenie dywanów. Łomża, tel. 168-238.
K-768

SPRZEDAM działkę budowlaną, Kraska - 32.
K-761-o

KUPIĘ (rozbitego) Fiata 126p. Łomża, tel. 61-83.
K-760

SUKNIE ślubne szyję. Gawęda, Łomża Woj. Polskiego 161c/36, tel. 62-31 w. 395.
K-759

KUPIĘ używaną Skodę. Łomża, tel. 48-08.
K-762

NAJTAŃSZE MEBLE. Komis Meblowy. Łomża, ul. Obrońców Łomży 2A.
K-765

SPRZEDAM M-4 w Łomży, tel. 28-87.
K-769

VIDEO KAMERĄ - Łomża, ul. Bawełniana 26.
K-766-o

„ARKADIA" - nieruchomości, Łomża, Konstytucji 3 Maja 2, 168-238, 169-908.
K-764-o

SPRZEDAM spodnie Levi Strauss 501, Łomża, tel. 21-10.
K-770-o

Kupię dom w surowym stanie lub działkę pod budowę w Łomży, Zambrowie lub w Białymstoku. Oferty składać w redakcji „Kontaktów".
K-771-o

Uwaga!

Handlowcy, przedsiębiorcy, rzemieślnicy

za tydzień szczegóły o łomżyńskim „Informatorze Handlowo-Usługowym"

Wyrazy współczucia

Kol. mgr Wiesławie WRÓBLEWSKIEJ

z powodu zgonu

MĘŻA

składają: Dziekan, Rada Oddziału i współpracownicy WSP w Olsztynie Oddział Zamiejscowy w Łomży

K-748

PL ISSN 0208-6840

IV/0110

KONSZACHTY

KRZYŻÓWKA KOŁOWA

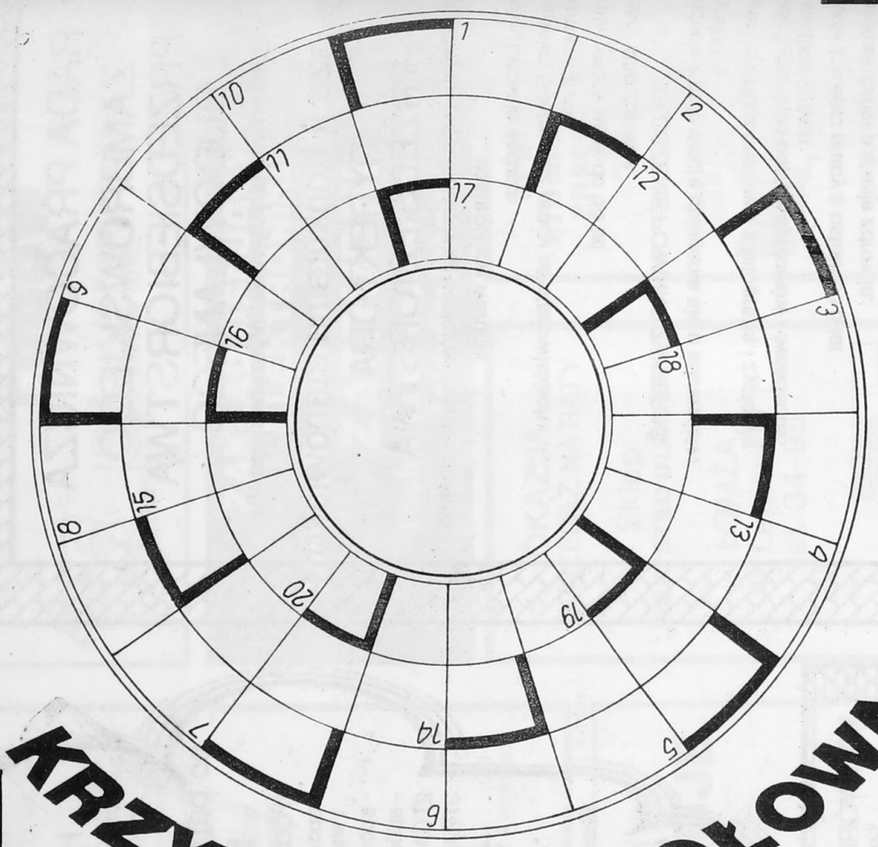

KOŁOWO: 1) magnetofonowa, 3) ciągnie wilka do lasu, 5) wiec, 7) strona bierna, 9) na głowie monarchy, 11) przepływa przez Tuluzę, 12) wyróżnienie, 13) szałas pasterski, 14) przestępcza kryjówka, 15) dzielnica Stambułu, 16) dawny szlagier, 17) coś z węgla, 18) pieniądze, 19) knajpa, 20) imię męskie.

DOŚRODKOWO: 1) mebel do siedzenia, 2) japońska pianistka, 3) urobek górniczy, 4) grządka kwiatowa, 5) ozdoba ścienna, 6) pismo społeczne wychodzące dawniej w Lublinie, 7) państwo, kapelusz lub afera, 8) opuszczenie lekcji, 9) rodzaj zasłony, 10) kara dyscyplinarna. (HCL)

WIRÓWKA

1) opuchlizna, 2) brak zdolności, 3) recydywa, 4) konstrukcja nośna dachów spadowych, 5) patyna, 6) do świdrowania dziur, 7) zakład drzewny, 8) nie warta jest wyprawki, 9) wróżenie z kart, 10) posiedzenie sejmu, 11) ciężki koń, 12) starożytna stolica Kuszytów, 13) likwidacja, 14) szufla, 15) zasłona, 16) część rowu melioracyjnego, 17) pocisk lub owoc południowy, 18) sąsiaduje z USA, 19) odcinek kończyny konia, 20) sękaty kij.(HCL)

Wśród czytelników, którzy w ciągu 7 dni od daty ukazania się tygodnika, nadeślą na adres redakcji (18-400 Łomża, Al. Legionów 7) prawidłowe rozwiązania (wraz z kuponem) roozlosujemy nagrody. Życzymy miłej zabawy.

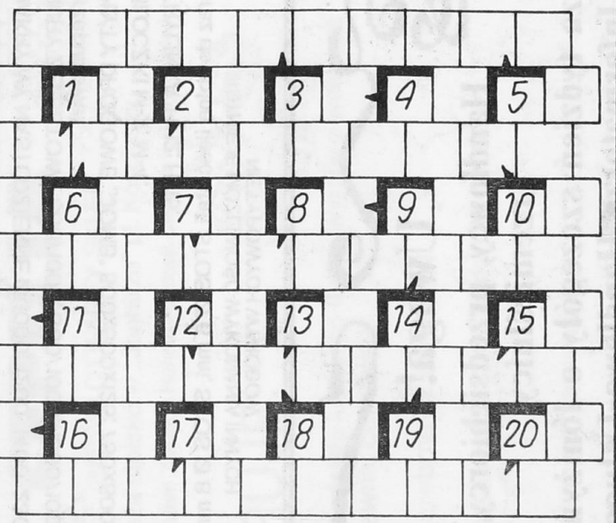

NAGRODY:

I – 500.000 zł
II – 300.000 zł
III – 200.000 zł

Rozwiązanie krzyżówek z nr. 24

Krzyżówka nr 1.
Poziomo: krok, propagator, Trędowata, rotator, baty, hamak, Nagano, Menon, żakard, Aniwa, lin, Anszun, ekran, Dakota, Reidy, Iranka, ges, Lima,
Pionowo: Sopot, krętanina, Rodakowski, kawon, mat, orator, promenada, garaż, tabakiera, trama, Aranke, gał, Nazor, diadem, uta, Nana, Rygi, Nysa.
Krzyżówka nr 2
Poziomo: szmer, nioska – pitawal, tura – tal, posada – Maryla, lak – pisk, zmiotka – szatan, kara.
Pionowo: szpital, Pisz – metal, Maskat – wapory, Zan – Nil, salami – ostuda, lotka – kara, Sakkara.

Nagrody wylosowali: **JADWIGA DRZAZGA** z Łomży – 500 tys. zł, **MAREK CHRZANOWSKI** z Ełku – 300 tys. zł i **TADEUSZ CZARNOWSKI** z Wysokiego Mazowieckiego – 200 tys. zł. Serdecznie gratulujemy. Po odbiór nagród zapraszamy do redakcji.

100.000 zł premii
dla sprzedawcy „Kontaktów"

Uwaga Czytelnicy! Przy przysyłaniu rozwiązań krzyżówek prosimy o podanie numeru kiosku, sklepu bądź innego punktu, w którym został nabyty egzemplarz „Kontaktów". Sprzedawca, który miał tak szczęśliwą rękę, że jego klient a nasz czytelnik wylosował główną wygraną, otrzyma nagrodę w wysokości 100 tys. zł.

KONSZACHTY

KRZYŻÓWKA ZE SPONSOREM

POL